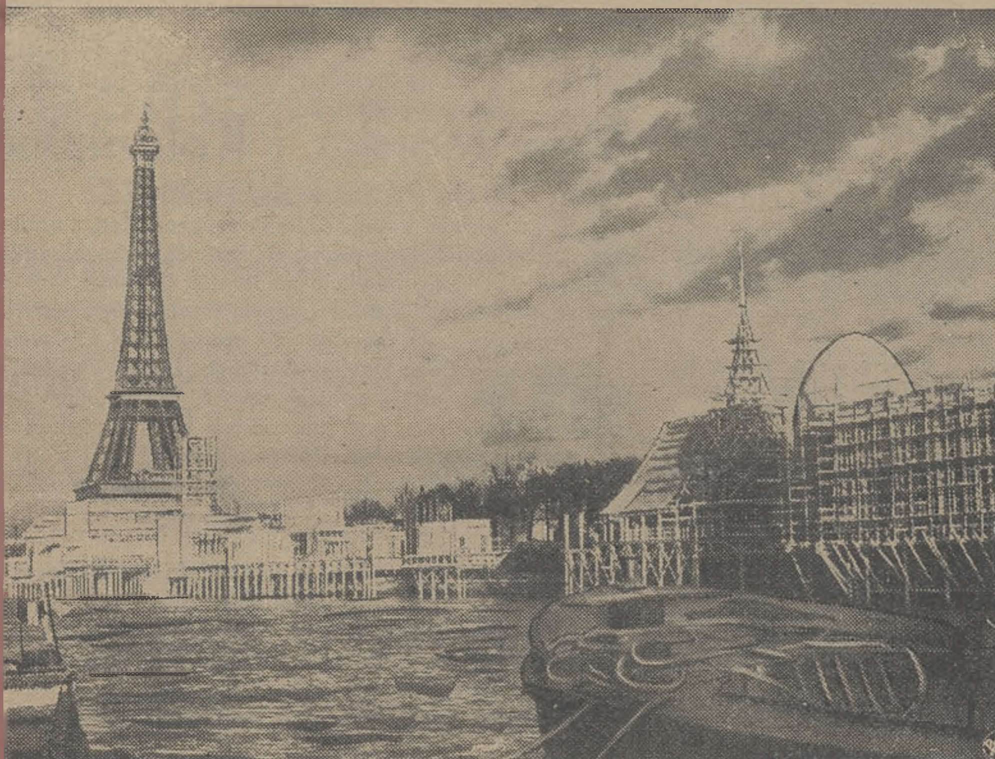
Pomorskie czasopismo ilustrowane

STRAŻ NAD WISŁĄ



Z TERENU PRZYSZŁEJ WYSTAWY PARYSKIEJ



Prace związane z uruchomieniem Wystawy Światowej w Paryżu szybko postępują naprzód i wszystko wróży, że otwarcie Wystawy nastąpi w dniu 1 maja. — Zdjęcie nasze przedstawia fragment obecnych robót na terenach Wyst. Światowej w Paryżu z widokiem na wieżę Eiffla.

To warto przeczytać

ROK VII. NR 6



DAWNIEJ „MŁODY GRYF".

CENA 35 gr

Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

33% zniżki kol. — wystawienie.

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżki kol. wg. tabeli „B" (słownie szóstej) taryfy osobowej P. K. P., zgodnie z P. S. 245—10 § 116 pkt 2 i § 117 pkt 2:

1) uczestnikom Zjazdu Delegatów Okr. Pom. Zjedn. Br. Kurk. Strzeleckich RP. dnia 7. III. br. w Toruniu,

2) uczestnikom okr. kursu gimnastycznego Przew. Okr. Dz. Pom. T. G. „Sokół" w dniu 21—28 bm. w Toruniu,

3) uczestnikom Zjazdu Rady Okr. T. G. „Sokół" dn. 14. III. w Kowalewie,

4) p. Markuszewskiemu Antoniemu z Pom. OZPN. z Torunia do Bydgoszczy dn. 27. II. na posiedz. WG. i D.,

5) ks. Gajdusowi + 1 czł. KSMM. z Torunia do Wąbrzeźna i Radzynia 15—16. II., z Grudziądza do Pelplina, z Pelplina do Brodnicy od 17—21. II., z Brodnicy do Lubawy i z Lubawy do Działdowa od 22—28. II., z Działdowa do Nowegomiasta, z Nowegomiasta do Świecia od 1—6. III. br., celem przeprowadzenia kursów wf.,

6) p. Stosiusowi Karolowi + 1 czł. T. G. „Sokół" Mogilno do Bydgoszczy na zebranie plenarne Zarz. Okr. Bydgoskiego od 21—22. II. br.

B. Zatwierdzam zniżki, wydane przez obwodowych komendantów pw. w myśl P. S. 245—10 § 116 i 117 pkt 1:

1) p. Bortnowskiemu + 1 czł. T. G. „Sokół" z Włocławka do Warszawy na przegląd techniczny Dzieln. Mazow. w dniu 15. II. br.,

2) 16 czł. OPWK. do OK. z pow. Inowrocław i Mogilno do Inowrocławia na 3-dn. kurs propagandowy wf. od 11—14 II. br.,

3) p. Michalik St. + 1 czł. Zw. Dzien. Sport. z Bydgoszczy do Torunia dn. 7. II. jako sprawozdawcy sportowi,

4) p. Tornow Werner + 3 czł KS. „Tornedo" z Bydgoszczy do Katowic na zawody w piłce rowerowej od 12—16. II. br.,

5) p. Baganz Leonard + 9 czł. z K. S. „Amator" z Bydgoszczy do Bielska na zawody ciężkoatlet. dn. 15. II. br.,

6) p. Majka Zygfryd z ZHP. Bydgoszcz w sprawach kwater. obozu letn. do Brus dnia 7. II. br.,

7) p. Dindinger Adolf + 8 czł. B. K. S. „Wodnik" z Bydgoszczy do Torunia na zawody łyżwiarskie dn. 14. II. br.,

8) p. Poterackiemu Wład. z Grudziądza do Torunia na Zj. Zw. Strz. Sport. 30. I. do 1. II. br.,

9) uczestnikom kursu świetlic. w dn. 22. II. w Chojnicach,

10) ks. Ryczakiewicz z KSMŻ. z Pelplina do Gdańska i Chełmna od 14—18 bm. na odprawy w oddz. KSMŻ.,

11) p. Gdańcówna Małg. z KSMŻ. z Tczewa do Pelplina od 13—19 bm. na kurs wiz.,

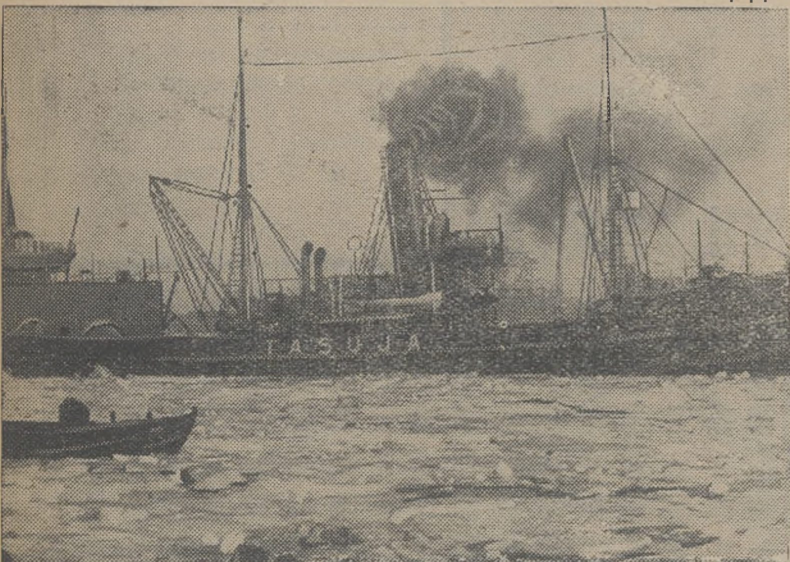
12) p. Mikołajewska Zofia z T. G. „Sokół" Tczew do Pelplina dn. 12. na lustrację,

13) p. Szukalski St. + 4 czł. T. G. „Sokół" z Pelplina do Bydgoszczy dn. 14 bm. na lustrację,

14) p. Andrzejewski + 2 czł. T. G. „Sokół" z Tczewa do Gdańska dn. 14. II. na zawody hokejowe,

15) p. Zaremba Edmund T. G. „Sokół" z Pinczyna do Tczewa dn. 13—14 bm. na treningi bokserskie.

Kierownik Okr. Urz. WF. i PW. **Klementowski Stanisław, ppłk.**



W porcie gdyńskim wre gorączkowa praca, związana z usuwaniem kry lodowej.
Na zdjęciu naszym estoński łamacz lodów „Tasuja" przy pracy usuwania kry lodowej w basenie południowym (rybackim) portu gdyńskiego.

KOMUNIKAT

Rozpoczęcie działalności Placówki Historycznej O. K. VIII.

Na skutek starań Pomorskich Organiz. Niepodległościowych, popartych przez Pomorski Urząd Wojewódzki — Biuro Historyczne Min. Spraw Wojsk. wyraziło zgodę na uruchomienie Placówki Historycznej przy Sztabie O. K. VIII.

Z upoważnienia Dowódcy O. K. VIII. zapraszam wszystkie organizacje niepodległościowe o delegowanie upoważnionych przedstawicieli na zebranie organizacyjne, które odbędzie się dnia 6 marca 1937 r. o godz. 9-tej w lokalu Okr. Urzędu WF. i PW. w Toruniu — ul. Wały 21.

Program zebrania:

1) Zagajenie, oparte na rozkazie Biura Historycznego.
2) Poinformowanie o wyznaczonej przez Dowódcę O. K. VIII. obsadzie Placówki.
3) Rejestracja organizacyj niepodległościowych.
4) Odezwa do uczestników niepodległościowych.
5) Omówienie ważności faktów zbrojnych, dowodów i dokumentów historycznych oraz weryfikacji świadczeń.
6) Ustalenie listy kandydatów przez organizacje, jako członków do Komisji Orzekającej.
7) Ustalenie terminów zebrań Komisji Orzekającej, projekt pracy i omówienie prac historycznych, z wnioskami ze strony organizacyj niepodległościowych.

Z rozkazu D-cy Okr. Korp. Nr VIII. Kierownik Placówki Historycznej **Stanisław Klementowski, ppłk.**

Liga Morska i Kolonialna

GDAŃSK JEST POLSKI

W jak wielkim stopniu Gdańsk związany jest z polskim obszarem gospodarczym, świadczy fakt, że 90% wszystkich towarów, którymi się handluje na terenie Gdańska, jest pochodzenia polskiego. Również godnym podkreślenia jest fakt, że w Gdańsku pracuje przeszło 100 polskich firm i to w rozmaitych branżach. Poza tym, jak wiadomo, zarząd kolejami na terenie Gdańska jest w polskich rękach, służba celna podlega polskim inspektorom, port gdański jest w 50% własnością Polski, stocznia gdańska, której akcje należą również w poważnej części do Zarządu Polskiego, zatrudnia częściowo polskich robotników.

OPRACOWYWANIE PLANÓW STAŁYCH UMOCNIEŃ BRZEGU POLSKIEGO

Urząd Morski dokonuje na wszystkich odcinkach, które są stale najbardziej narażone na zniszczenie pomiarów, celem wykonania planów stałych umocnień brzegu, by je raz na zawsze uchronić przed niszczącą działalnością morza podczas sztormów.

PUCK DYSPONUJE JUŻ 6 BOJERAMI (ŚLIZGAMI ŻAGLOWYMI)

Ponieważ warunki lodowe na zatoce są doskonałe, organizacje sportowe Pucka zdobyły się już na 6 własnych bojerów i to w ciągu ostatnich paru tygodni. Spodziewać się należy, że liczba ta wzrośnie jeszcze o 4 jednostki.

SPRAWA ZAMARZNIĘCIA PORTU W GDYNI

Urząd Morski podaje do wiadomości, że dotychczasowe mrozy w porcie gdyńskim wcale nie utrudniają normalnego ruchu okrętowego i przeładunkowego. Jedynie na powierzchni wody pojawiła się luźna kra, którą wiatry zachodnie wypchnęły na pełne morze.

Wszystkie głosy, jakie pojawiły się w niektórych dziennikach o rzekomym zamarznięciu portu gdyńskiego są zupełnie bezpodstawne.

Estoński łamacz lodów „Tasuja" po wykonaniu wszystkich prac, związanych z łamaniem lodu w porcie wyszedł z Gdyni, udając się w powrotną drogę do Tallina. Okres silnych mrozów już minął, prognoza meteorologiczna na najbliższy okres nie przewiduje większych zmian atmosferycznych, wobec czego obecność łamacza lodów w porcie jest już zbędna, zwłaszcza, że silne holowniki portowe mogą w dostatecznej mierze zapewnić normalny ruch statków w porcie.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII. Nr 6 (287)

TORUŃ - BYDGOSZCZ - GDYNIA, 28 LUTEGO 1937

Moment wygłaszania przez Komendanta Naczelnego Związku Legionistów Polskich płk. Adama Koca, w dniu 21 bm. przed mikrofonem Polskiego Radia w Warszawie, ideowo-politycznej deklaracji Ob. Zjedn. Nar.



Konsolidacja społeczeństwa nakazem narodowym

Deklaracja ideowo-polityczna, ogłoszona w niedzielę przez płk Adama Koca, jest już dzisiaj wszystkim znana i stanowi platformę dla skonsolidowania Narodu Polskiego. Platforma szeroka, wyraźna i przystępna dla wszystkich obywateli, miłujących Ojczyznę i pragnących współpracować zgodnie.

NIE MA U NAS MIEJSCA DLA WALK KLASOWYCH.

Konsolidacja sił zmierza właśnie do tego, aby atmosfera naszego życia zbiorowego nie była zmącona walkami klasowymi, by — jak to określa deklaracja — „żadna doktryna gospodarcza i społeczna, służąca jednej grupie" nie hamowała wysiłku twórczego dla rozwoju potęgi Państwa i nie wstrzymywała sprawnego funkcjonowania machiny państwowej.

Tak w najbardziej zasadniczym ujęciu brzmią główne myśli tej platformy konsolidacyjnej, którą dziś

W SWYM SUMIENIU ROZWAŻYĆ MUSZĄ MILIONY POLAKÓW

by powziąć decyzję, czy chcą nadal pogłębiać stan „dekompozycji" osłabiającej jeno siły narodu i Państwa, czy też chcą zewrzeć się w związek dobrej woli i twórczej siły.

Posłuchajmy pierwszych odgłosów prasy:

A więc „Goniec Warszawski" z dnia 22 lutego pisze: Atmosfera oczekiwania, w której się znaleźli obywatele Rzeczypospolitej przed wygłoszeniem deklaracji p. płk Adama Koca, była przygotowana nader starannie. Dzięki tym to przygotowaniom wysłuchały wczoraj mowy p. Koca niepospolicie liczne zastępy ludzi, przy czym należy mniemać, że nie uczyniły tego z tak zwykłym na odczytach roztargnieniem.

Okoliczność tak sprawnej popularyzacji idei p. Koca uważamy za pomyślną. Jest to bowiem zawsze czynnik politycznie kształcący, gdy ogół zapoznaje się z prawdami wiecznotrwałymi, z umysłami rozsądnymi, z chęciami roztropnymi. A właśnie takie są cechy deklaracji wczorajszej. A więc, koniec końców, gdy p. pułkownik Koc rozwija ogólne zasady państwowe, to obywatel polski musi powiedzieć: **Zgoda!** Gdy p. pułkownik wytyka cele, do których ma dążyć państwo polskie, to naród polski powie: **Zgoda!** Gdy mówi nam o tym duchu, który winien przeniknąć wszelką pracę państwową i obywatelską, to także usłyszymy z dołu: **Zgoda!**

Prawdy, które p. pułkownik nam przypomniał, są jak się rzekło, prawie że odwieczne. Piszemy się na nie wszyscy — wszyscy prócz rewolucjonistów. Uważamy je za bezsporne.

Wyjątek, zacytowany z artykułu prasy, bądź co bądź stojącej w opozycji do Rządu wskazuje, że nie ma sprzeciwu co do samej idei, odwrotnie — jest uznanie i chęć współpracy.

STRUKTURA POLSKI OPIERA SIĘ NA MASIE LUDZI PRACY WSI I MIAST

Masa ta stanowi trzon wszelkich poczynań w kierunku „zagwarantowania Polsce należytego rozwoju i pewności jutra w pełnej niespodzianek atmosferze świata".

To też temu światowi pracy muszą być dane wszelkie warunki rozwoju. Narastanie sił Państwa zależne jest od tego właśnie, jak rozwiążemy zagadnienie wsi, jak stworzymy dla robotnika miejskiego, dla pracownika umysłowego, dla polskiego rzemieślnika, dla handlu i przemysłu, dla wszystkich twórczo pracujących żywiołów takie warunki, by stały się źródłem coraz większych „elementów bogactw i siły".

W jakie zaś formy tę pracę wcielić — to właśnie stanowi najobszerniejszą część deklaracji.

Również zagranicą, deklaracja płk Koca wywarła dodatnie wrażenie, a Polonia zagraniczna łączy się z obozem sercem i ciałem.

W kraju, organizacje społeczne gremialnie wyrażają gotowość współpracy w szeregach nowego obozu.

Oby wreszcie wszystkie odłamy społeczeństwa zechciały zrozumieć, że w obecnym położeniu, siła Polski tkwi tylko w jedności, lecz nie na jeden dzień, odruchowo, a stale i nierozerwalnie.

Z. CH.

Los ludności polskiej na Litwie

W ramach dni poświęconych Polakom z Zagranicy nie od rzeczy będzie pomówić o losie naszych rodaków w Litwie.

Poprzestajemy na krótkim wyszczególnieniu sychych faktów — bez żadnych komentarzy i refleksyj.

W dziedzinie szkolnictwa z górą 200-tysięczna ludność polska na Litwie posiadała w początkach roku ubiegłego tylko 10 szkół z 289 dziećmi. Wszystkie te szkoły, z wyjątkiem jedktórych dopuszczono zaledwie 377 dzieci. Obecnie istnieje tylko 10 szkół i 289 dzieci. Wszystkie te szkoły, z wyjątkiem jednej, utrzymywane są z funduszów prywatnych polskiego towarzystwa „Pochodnia". Ponawiane wielokrotnie przez to towarzystwo u władz litewskich starania o rozszerzenie sieci polskich szkół początkowych pozostały bez rezultatu. Podobnie się rzecz ma ze świetlicami i bibliotekami polskimi, których było na Litwie 16 (14 świetlic i 2 biblioteki).

Duszpasterzy Polaków nie ma wcale. Nabożeństwa utrzymane zostały w kilku kościołach i odbywają się nie co niedzielę i tylko w bardzo wczesnych godzinach porannych.

Społeczeństwo polskie pozbawione jest możności stworzenia organizacji w jego życiu kulturalnym i narodowym. Złożony przed kilku laty do zalegalizowania statut Komitetu Polskiego nie może się doczekać żadnego załatwienia.

Myliłby się wszakże grubo, ktoby sądził, że jeżeli już nie w ramach obowiązujących przepisów prawnych, to przynajmniej w granicach istniejących jeszcze instytucyj i organizacyj życie polskie może się swobodnie rozwijać. Nad zapobieżeniem temu czuwają litewskie władze administracyjne. Stan wojenny, istniejący dotąd nieprzerwanie od chwili powstania państwa litewskiego, czyni zeń klasyczny „Polizeistaat", w którym walka z samowolą powiatowych komendantów wojskowych, sprawujących rzekomo pieczę nad bezpieczeństwem wewnętrznym, była niemal beznadziejna. Komendanci ci stosują szeroko metodę karania aresztem lub grzywną w trybie administracyjnym lub też przymusowego wysiedlania społecznych działaczów polskich z miejsc ich stałego zamieszkania. Oto kilka z brzegu przykładów działalności komendantów wojskowych: w lutym r. ub. pobici zostali przez policję nauczyciele Deksznia i Prokopowicz, trudniący się prywatnym nauczaniem w języku polskim. Pobito ich w celu zastraszenia i zmuszenia do dobrowolnego przeniesienia się w inną okolicę. Gdy to nie pomogło, komendant miejscowy skazał p. Deksznię na wysiedlenie w drodze administracyjnej do innej miejscowości. Podobnemu losowi uległy nauczycielki polskie: Pankiewiczówna 23 kwietnia i Kirkiełłówna 28 czerwca, ostatnia za to, że przygotowywała dzieci polskie do spowiedzi w języku ojczystym. W dniu 27-go czerwca kierownik szkoły polskiej w Bieleninach, Lipniewicz, skazany został w drodze administracyjnej na trzy miesiące aresztu. Jako motyw wskazano, że Lipniewicz prowadził rzekomo wśród ludności polskiej agitację za bojkotem wyborów do sejmu. O bezpodstawności tego oskarżenia świadczy fakt, że Lipniewicz brał osobiście udział w głosowaniu. Uwięzienie jego podyktowane zostało chęcią unieruchomienia szkoły, do której uczęszcza 60 dzieci. W styczniu zamknięta została świetlica polska w Szyrwintach, na skutek „rozciągania" na tę świetlicę zarządzenia komendanta z przed kilku miesięcy, orzekającego zamknięcie świetlicy w Wiłkomierzu. Na całym pograniczu polskim, gdzie znajdują się zwarte skupienia ludności polskiej, czynne są zaledwie trzy świetlice — czytelnie w Jeziorosach, Bieniunach i Mereczu. Na obszarze gmin polskich pod Kownem tylko jedna taka świetlica istnieje w Wędziagole.

Środkiem szeroko stosowanym przez komendantów wojskowych i policję litewską dla paraliżowania wszelkiej działalności społecznej jest teroryzowanie osób, należących do organizacyj polskich, oraz rodziców, którzy posyłają swoje dzieci do szkół polskich.

Powyższe przykłady zacytowane zostały dla scharakteryzowania metod administracyjnych, stosowanych wobec ludności polskiej. Nie wyczerpują one bynajmniej listy szykan i represyj za ostatnie kilka miesięcy, którym ludność ta podlega ze strony organów wojskowych i cywilnych administracji.

Specjalną troską władz litewskich jest zapobieganie tworzeniu się kadr nauczycielstwa polskiego. Na 94 kandydatów Polaków, którzy stanęli do egzaminu nauczycielskiego, 81 obcięto. Do seminarium nauczycielskiego i Instytutu Pedagogicznego w Kłajpedzie, Polacy nie są przyjmowani.

Metody policyjnego ucisku stosowane względem ludności polskiej nie pominęły również sportu. Wydano zakaz używania na boiskach innego języka niż litewski. Wystarcza, że podczas gorączkowej gry członek klubu polskiego zawołał na kolegę: „Piotrowski" zamiast „Petrowskas", aby był przez sędziego usunięty z boiska. Trudno zaiste o drastyczniejszą ilustrację do twierdzenia urzędówki kowieńskiej, że „w Litwie nikt nie zabrania mówić Polakom po polsku", która w przekonaniu polityków litewskich stanowi widocznie świadectwo niesłychanego liberalizmu. Inny przykład z dziedziny sportu: gdy podczas jednego z meczów piłkarskich „Sparty" z klubem litewskim publiczność wygwizdała sędziego za nieprawidłową ocenę, litewska Izba Sportowa uchwałą z dnia 2 października r. ub. uprzedziła „Spartę", że w wypadku powtórzenia obrazy sędziego przez sympatyków klubu z pośród publiczności, klub ten zostanie na przeciąg roku zawieszony w prawach brania udziału w zawodach o mistrzostwo.

Szykany i prześladowania ze strony władz i organów policji nie wyczerpują martyrologii ludności polskiej na Litwie. Pamiętać bowiem należy jeszcze i o tym, że polskie instytucje kulturalne, a nawet sklepy należące do Polaków, są od czasu do czasu przedmiotem napadów ze strony rozagitowanych nacjonalistycznych elementów litewskich, przy zupełnej bezczynności organów bezpieczeństwa. Pogromom takim uległy instytucje i sklepy polskie w r. 1930 i w lutym 1934. W roku 1930 zdemolowany został lokal księgarni polskiej „Stella" w Kownie. W r. 1934 demonstranci rzucali przez okna do lokali polskich płyty cementowe z chodników, kamienie, drągi żelazne i t. p. Kilku sprawców pogromu w r. 1930, ujętych dla pozoru przez policję, zostało oddanych pod sąd, lecz przewód sądowy dotąd jeszcze nie został zakończony w pierwszej instancji z powodu ciągłego i rozmyślnego odraczania sprawy. Dnia 3-go maja r. ub. po wiecu na Uniwersytecie Kowieńskim bito i wygnano z audytorium studentów Polaków.

Wszystkie wyżej przytoczone metody ucisku i teroru zostały jednak widocznie przez władze litewskie uznane za niewystarczające dla zgnębienia ludności polskiej w Litwie. Sięgnięto bowiem do arsenału przepisów prawnych. W ciągu ostatnich miesięcy ubiegłego roku, oraz w roku bieżącym wydano szereg nowych ustaw, pozbawiających ludność polską wszelkich prawnych środków walki z samowolą organów administracji i zdających całkowicie na ich łaskę lub niełaskę dalszy los organizacyj i instytucyj polskich.

Ustawy te mają wprawdzie charakter ogólny, lecz ostrze ich zwrócone jest przede wszystkim przeciw mniejszościom. Ponieważ zaś na straży uprawnień ludności niemieckiej na obszarze Kłajpedy stoją przepisy statutu autonomicznego tego obszaru, ustawy te w praktyce godzą niemal wyłącznie w najżywotniejsze interesy ludności polskiej.

Nowa litewska ustawa prasowa z września 1935 r. postanawia, że „redaktor winien zamieścić w czasopiśmie artykuł lub inną notatkę, których zamieszczenia premier lub inna osoba na jego zlecenie żąda ze względu na bezpieczeństwo państwa lub narodu.

Żądanie zamieszczenia jakiego bądź pisma może być uzupełnione przez wskazanie czasu, miejsca i czcionek, jakimi ma być drukowane. Pismo takie winno być drukowane bez zmniejszenia jego znaczenia i sensu za pomocą jakich bądź dopisków lub w inny sposób". Na mocy powyższego postanowienia dzienniki i czasopisma polskie w Litwie zmuszone są umieszczać komunikaty lub artykuły nadesłane, bez względu na ich treść i w sposób nie pozwalający czytelnikom zorientować się, że nie są to artykuły własne lub drukowane z własnej inicjatywy. Prawdziwe kuriosum stanowi art. 82 „Dnia Polskiego" z 8 kwietnia z ub. roku, w którym trzy czwarte numeru wypełniły „artykuły nadesłane". W nr 280 z 9 grudnia r. ub. „Dzień Polski" zmuszony został do wydrukowania w ten sam sposób oświadczenia prezesa Związku Wyzwolenia Wilna, p. Juszki. W oświadczeniu tym p. Juszka twierdzi cynicznie, że Polacy w Litwie „mają zupełną swobodę pracowania i postępowania według swych poglądów narodowych lub kulturalnych", natomiast na Wileńszczyźnie, gdzie „Polacy nigdy nie mieszkali", ludność litewska cierpi bezprzykładny ucisk, i że „Polacy chcą, aby Wileńszczyzna była ciemna i czarna". Zresztą Litwini mają prawo gospodarować u siebie, jak chcą, a „władze polskie nie mają żadnego prawa postępowania z miejscowymi mieszkańcami według swego upodobania i poglądów". Takie niesłychane w swym cyniźmie brednie pisma polskie zmuszone są drukować pod grozą zamknięcia. Wypadek ten bije rekord „swobody postępowania i pracy" Polaków w państwie litewskim, sławionej przez p. Juszkę.

Nowa ustawa o stowarzyszeniach ze stycznia r. ub. wprowadza system koncesyjny na zakładanie stowarzyszeń, sprzeczny z zasadą swobody zrzeszania się, przyjętą też przez konstytucję litewską. Uzależnia bowiem założenie towarzystwa od zgody ministra spraw wewnętrznych, nie mówiąc nic o tym, kiedy minister ma prawo zgody tej odmówić. Członkowie zarządów wszystkich stowarzyszeń obowiązani są znać język litewski w mowie i piśmie, która to umiejętność może być sprawdzana. Minister spraw wewnętrznych „ze względu na ochronę narodu i państwa lub powodując się innymi potrzebami narodu i państwa" może usunąć zarząd towarzystwa lub jego oddziału.

Protokóły z zebrań, spisy członków, sprawozdania i księgi kasowe muszą być prowadzone w języku litewskim. W czasie likwidacji towarzystwa, majątek jego może przejść jedynie na inną osobę prawną, ustaloną z góry w statucie towarzystwa. Istniejące w chwili wydania tej ustawy, towarzystwa winny dostosować swe statuty do wymagań nowej ustawy i przedstawić je do zatwierdzenia ministerstwu spraw wewnętrznych. O ile ministerstwo statutów tych nie zatwierdzi do 1 lutego 1937 — wszystkie istniejące dotąd stowarzyszenia będą uznane automatycznie za rozwiązane. Dotychczas żaden ze statutów stowarzyszeń polskich nie został zatwierdzony przez władze w myśl powyższego przepisu.

Nakreślony wyżej obraz daje tylko ułamkowe pojęcie o sytuacji prawnej i faktycznej tej ludności. Warunki techniczne nie pozwoliły bowiem omówić jej w niniejszym artykule w sposób bardziej wyczerpujący. Dotyczy to zarówno strony faktycznej zagadnienia, której nie mogliśmy dla braku miejsca zilustrować odpowiednio konkretnymi przykładami szykan i ucisku, jak również i jego strony prawnej. W tej ostatniej dziedzinie musieliśmy się ograniczyć do przytoczenia momentów najbardziej jaskrawych, pomijając inne niemniej jednak istotne.

Szaleństwem jednak jest sądzić, że wychowanie narodu litewskiego w uczuciach nienawiści do Polski i własnych współobywateli, ustawiczne prowokowanie opinii publicznej w Polsce może na dłuższą metę pozostać bez skutków!

CIEKAWOSTKI

Nie było, nie było, Rosjo, dobra w tobie!

Niedawno wstrząsnęły całym światem okropne wieści o straszliwym głodzie i nędzy wśród chłopów w Rosji Sowieckiej, o masowej ucieczce chłopów ukraińskich poprzez zamarznięty Dniestr do Rumunii. Tysiące chłopów rosyjskich zginęło wówczas przy przekraczaniu granicy polskiej względnie rumuńskiej od strzałów sowieckiej straży granicznej. Nie bez ironii pisały gazety polskie, że gdyby nie ta sowiecka straż graniczna, wszyscy chłopi rosyjscy uciekliby z krainy nędzy i głodu do Polski i państw sąsiednich.

Ale jeśli się ktoś głębiej zapozna z dziejami Rosji przekona się, że w Rosji nigdy znów tak dobrze chłopom się nie powodziło, że już przed dwustu i trzystu laty uciekali masami z Rosji do Polski, nie mając pożywienia w Rosji, cierpiącej na chroniczny brak żywności.

Szukając w archiwum toruńskim materiałów do historii Torunia, natrafiłem w jednym z rękopisów na rękopiśmienną gazetę-diariusz, noszącą tytuł „Wiadomości drezdeńsko-warszawskie".

W wiadomościach z Warszawy pod dniem 28 kwietnia 1740 wyczytałem tam taką oto informację: „Gubernator Smolensky wydał Uniwersał do Woiewodztw Biało-Ruskich względem przywracania PODDANYCH MOSKIEWSKICH, KTÓRZY SIĘ, NIE MAJĄC W KRAJU MOSKIEWSKIM POŻYWIENIA, TAM REYTEROWALI, ale tego Uniwersału publikować nie chciano".

Jak widzimy, szlachta polska miała swój honor i nie chciała pozwolić na takie niedozwolone mieszanie się Rosji w sprawy obcego kraju. Ba nawet swą niechęć do Rosji dała przykro odczuć wysłannikom rosyjskim, którzy zjechali na Litwę celem schwytania zbiegłych chłopów rosyjskich. W wiadomościach tych bowiem pod datą 5 maja 1740 czytamy: „Z Litwy de 20 Aprilis (kwietnia) piszą, że officyer Moskiewski z kilkonastu Dragonami przybył na Białą Ruś z Uniwersałami Moskiewskimi względem oddawania Chłopów zbiegłych Moskiewskich, ktore też po roznych Mieyscach, podawszy one do kancellaryi, publikował. W Orszy ktoś, oddarłszy uniwersał przybił go do Dyby, o co była wielka na Studentow Inwektywa, y szkoły rozpuszczone.

Tegoż officyera Szlachta na ochocie (zabawie) u Imci Pana Starosty Orszańskiego, nietylko lżyła, ale suchemi razami potłukła, y ledwie tumult Imć Pan Starosta Orszański uspokoił.

Gdy zaś przerzeczony officyer z Orszy do Mścisławia poiachał y stanął w stancyi Imci Pana Bielackiego, on przemówiwszy się z tym officyerem Moskiewskim, nietylko mu Sto kijów odliczyć kazał, ale tez y kazdemu Dragonowi przy nim będącemu po tylez kijów dać rozkazał, a zatym obawiano się, zeby Moskwa tey konfuzyi zemścić się nie chciała, ktorey Regimenty ponad Granicą ku Rydze maszerowały".

Nic jednak z tego faktu nie wynikło, prócz chyba tego jedynie, że nieproszeni goście moskiewscy bali się nawiedzać Polskę, gdzie ich takie konfuzje spotkały, a zbiegli chłopi rosyjscy mogli w spokoju zażywać względnej wolności w Polsce. Nie o wolność im zresztą szło. Tu w Polsce mieli przynajmniej co jeść.

Biedna Rosja, śpichrz świata, nie mogła i nie może w dalszym ciągu wyżywić swych własnych dzieci.

MGR STANISŁAW WAŁĘGA.

Chcesz mieć pokój - szykuj się do wojny!

W. WIERUSZ-K.

Pogrobowcy
Słowiańszczyzny zachodniej

W odległości 80 km od zachodniej granicy Polski, po obu brzegach Sprewy między Saalą, Hawelą, Odrą, Bobrem, Kwisą i górami Sudeckimi, rozciąga się księstwo Łużyckie, zamieszkałe przez Słowian już przed wędrówką narodów w w. V, kiedy to Słowiańszczyzna zachodnia sięgała od gór czeskich aż po morze Bałtyckie.

Słowianie zachodni t. zw. Połabianie dzielili się na plemiona, żyjące oddzielnym, samoistnym życiem, wolące raczej drobić się na cząstki, jak zatracić samodzielność, co stało się przyczyną ich nieszczęść i zguby. Wiele z nich weszło w skład Polski i Czech, inne po długoletnich bojach wyginęły zupełnie, zostali tylko w Górnych Łużycach Milczanie, a w Dolnych Łużyczanie. Oni to stanowią dzisiejszą ludność Łużyc, nazwa których wywodzi się od ługów, czyli nizin.

Łużyczanie od połowy wieku X, oprócz płacenia daniny cesarzowi niemieckiemu, zachowali niepodległość. Widząc jednak, jak nieludzko cesarz obchodzi się z podbitymi plemionami i chcąc tego losu uniknąć, zaczęli szukać związku i pomocy u bratnich plemion, u Polaków, rządzonych wtedy przez Mieszka I.

W skład państwa polskiego wcielił ich wraz z stolicą Budziszynem, po długich walkach z Niemcami, którzy za nic nie chcieli dopuścić do tego przymierza, dopiero Bolesław Chrobry w 1002 r., zagarniając ziemie aż po linię Elstery. Nie na długo jednak, gdyż w 1033 r. następca jego Mieczysław II, otoczony zewsząd nieprzyjaciółmi, zrzekł się tych krain.

Przez długie lata ziemie łużyckie przechodziły z rąk do rąk, tak że w końcu nie wiedziano kto jest ich panem. Na terytorium państwa rozgrywają się najcięższe walki tak wojny trzydziestoletniej, jak napoleońskiej, w rezultacie czego stan państwa jest rozpaczliwy. Miasta są kompletnie zrujnowane, wsie popalone, rola leży odłogiem. Traktatem wiedeńskim w 1815 r. reszta Dolnych Łużyc i połowa Górnych dostaje się Prusom, w skład którego to państwa wchodzą do dnia dzisiejszego.

Następuje zupełne wynarodowienie i dochodzi do tego, że rodowici Łużyczanie wstydzą się swego języka. Wśród takich okoliczności (1814 r.) znalazło się kilku patriotów, którzy postanowili ratować sprawę języka i rodzimej kultury. Do największych bojowników należą: ks. Andrzej Lubeński, dr Adolf Klin, ks. Zajler, Krigar, Smolar, Karol Muka. Im to kraj zawdzięcza, że serbszczyzna na nowo odżyła.

Zyskawszy przez rozumne zachowanie się i trzymanie panującej rodziny zaufanie, uzyskują w nagrodę uprawnienia i prawo oficjalnego używania ojczystego języka. Z zupełnego upadku moralnego i materialnego podnoszą się niesłychanie szybko. Kraj zakwita, a ludność jakby odmłodniała.

Dziś stosunek ten się zmienił. Wchodząc w skład państwa niemieckiego muszą zaciekle bronić swej narodowości. Wszystkie organizacje serbsko-łużyckie pracują w bardzo ciężkich warunkach politycznych, a każde zaznaczenie przynależności narodowej pociąga za sobą szykany i prześladowania ze strony rządu. O jakże dobrze są nam znane „z praktyki" te walki o zachowanie swej indywidualności narodowej. My walczyliśmy lat sto — oni od tysiąca.

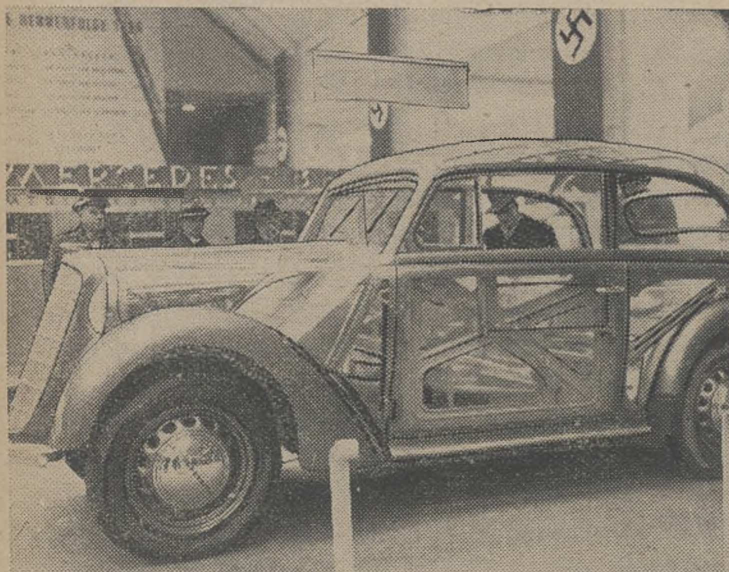
Obecnie Łużyczanie są uświadomieni narodowo. Z pietyzmem i uporem pielęgnują język (który zwłaszcza w Dolnych Łużycach jest bardzo zbliżony do polskiego), zwyczaje i obyczaje ojców, nosząc przepiękne stroje ludowe.

Odrębność narodowa bardziej zaznacza się w Łużycach Górnych, specjalnie wśród katolików, i ogniskuje się w Budziszynie, w naczelnej organizacji „Domowina Zwjazk Łuziskich Serbow".

Ich dorobek kulturalny jest bardzo duży, różnorodny i sięga czasów Reformacji. Rękopisowy przekład Nowego Testamentu, dokonany przez Mikołaja Jakubica, datuje się z 1548 r., a podstawą ich kultury jest „Serbska Matica" Jana Smolera z 1847 r. Współczesną literaturę, naukę i sztukę narodową reprezentuje Macierz Serbska, wydając liczne czasopisma literacko-naukowe i religijne oraz własny dziennik „Serbskie Nowiny".

Mając, z tak bliskiej przeszłości, wspomnienia ciężkich lat niewoli, podziwiać musimy ten 150.000 naród słowiański, który w tak ciężkiej tysiącletniej walce o wolność utrzymał się, który chce żyć i żyć będzie.

SAMOCHÓD ZE SZKŁA



Na wielkiej niemieckiej wystawie samochodowej w Berlinie celem umożliwienia zwiedzającym zapoznania się z konstrukcją karoserii zastosowano konstrukcję szklaną, tak, że samochód robi wrażenie jak gdyby był ze szkła.

KAZIMIERZ DĄBROWSKI

Polskość ziemi kaszubskiej w w. XIV.

Ziemia pomorska, będąca najdłużej pod zaborem ze wszystkich innych dzielnic Polski, nie zatraciła swego odwiecznie polskiego charakteru. Szczególnie nasza kraina północna, to jest Kaszuby, narażone były na wielką akcję germanizacyjną. Lecz mimo wszystko, piastowy lud nadmorski wytrwał na swym posterunku i sprawił, że polska bandera powiewa dziś nad Bałtykiem. Cennym dowodem, stwierdzającym w ciągu wieków polskość ludności naszego wybrzeża, są tablice woskowe z wieku XIV, zachowane w Kopenhadze i Gdańsku. Badacz naukowy znajduje w nich ważny materiał źródłowy do poznania stosunków narodowościowych i społecznych na terenie Kaszub. Owe tablice drewniane, powleczone woskiem, stanowią księgi sądowe komturstwa gdańskiego. Aczkolwiek

zapiski zostały uwiecznione w języku niemieckim, z wyjątkiem tylko dwóch łacińskich, byłoby błędnem sądzić, jakoby rozprawy sądowe toczyły się w języku niemieckim. Przeciwnie na rokach sądowych w wieku XIV-tym dominował język polski, albowiem sędziami i ławnikami bywali zwykle miejscowi obywatele. W razie jednak uczestniczenia w nich samego komtura krzyżackiego, który zjeżdżał tylko na rozprawy bardzo ważne, posługiwano się zawsze tłumaczem. Ostatnie dwie tezy dowodzą niezbicie, iż Krzyżacy pomimo swych programów wynaradawiających, nie potrafili wyrwać ludności kaszubskiej języka polskiego. Kaszubi wówczas otwarcie przyznawali się do niego nawet w sądzie. Zapiski dostarczają nam cały szereg nazwisk i imion polskich. Największy historyk ziemi pomorskiej ks. Kujot podaje następujące nazwy. Pierwsze są w brzmieniu polskim, a drugie w niemieckim tak, jak je pisarz zanotował. Przyjrzyjmy się tylko niektórym z nich: Rostek — Rostik, Rupek; Gosk — Goske; Danek Bojk w związku Bojka syn — Bojken son; Jan z Dąbrówki — Janek Dambrewk; Łowczyk z Dąbrowy — Loufrzke von Domrów; Przybek — Przipke; Dargomir — dargomir; Kosak — Kossake; Trzeciek — tresetzke, Przedma — prsedna; Dobigniew — Dobygneff, Radzisław — reddizlaff; Borżysław — borioslaff; Dzierżnow — Dirsenow; Niedomir — nedomir; Pszemir — pszemir; Więcek — Świderkowicz — Wynsek Świderkowich... i t. d.

Widzimy z tego, iż nazwy polskie stanowią bezwzględną przewagę, choć podane w niemieckiej pisowni, wskazują jednak na polskie pochodzenie. Imion zaś niemieckich jest znacznie mniej. Oznaczają one oczywiście sprowadzonych przez Krzyżaków kolonistów.

Jeśli chodzi o nazwy miejscowe, musimy znowu z zadowoleniem podkreślić, iż są czysto polskie. Dla przykładu wymieniam: Borostow (dziś Borzestowo pow. kartuski); Censtkow (Częstkowo pow. morski; Boblocz (Pobłocie); Schrepcz (Strzepcz); Mechoczin (Miechucino); Podias (Podiazy) i t. d.

I znowu trzeba nam wysnuć ten sam wniosek, co poprzednio, że wszystkie wioski na Kaszubach zamieszkiwali Polacy. Wykazy miejscowości wymieniają minimalną ilość obywateli niemieckich. W rozpatrywaniu wszystkich nazw osobowych i miejscowości, należy wyróżnić aż trzy kategorie. Pierwsze z nich podane są w formie czysto polskiej, inne wzięte są z kalendarza kościelnego, a trzecie stanowią nazwy ludowe niemieckie. Nazwy pierwszej grupy, jak Woiczech, Gnesmir, Gnefke, choć podane w niemieckiej pisowni, należą tylko do rodzin czysto polskich. Musi to przyznać każdy człowiek, mający choćby najmniejsze wiadomości z tej dziedziny.

Imiona drugiej kategorii zachodzą albo w przeróbce polskiej albo niemieckiej: „Lorenz" jest niemiecką formą Laurentius, Wawr, Warwysz, Marczin — polską. Również Jeske będzie przeróbką niemiecką polskiej formy Jaśko.

Wykaz tak licznych nazw, dochowany w tablicach woskowych, mówi o narodowości ludności i wsi na Kaszubach, zbijając tym samym twierdzenia niemieckich historyków, iż Krzyżacy sprowadzili tu przygniatającą liczbę mieszkańców-Niemców. My tymczasem jesteśmy uprawnieni do stwierdzenia coś innego, wręcz przeciwnego. Lud kaszubski, przywiązany do swojej ziemi rodzinnej, nie pozwolił się jej pozbawić, lecz usilnie bronił swego polskiego pochodzenia. By ziemia nie przeszła w ręce krzyżackie, dzielono ojcowizny między dziecisynów. Majątek Krępiechowic w pobliżu Lęborga należał do trzech dziedziców, Przodni, Piotra i Michała. Strzebielino pod Luzinem podzielono w roku 1409 na osiem gospodarstw.

W ten sposób Kaszubi utrudniali w znacznej mierze politykę Zakonu.

W każdym razie jest to znowu jeden z wielu dowodów polskości naszego wybrzeża i słuszność miał bojownik sprawy polskiej ś. p. Antoni Abraham, gdy powiedział w Wersalu: „Pomorza nom ani kusi purtok zabrac ni może".



NAPISAŁ WŁ. ST.

Na łodzi podwodnej „Drakon" w r. 1915

Wspomnienia oficera nawigacyjnego tejże łodzi.
Poświęcam Chince z Szanghaju.

(Ciąg dalszy)

Byłem rozmarzony... „Patrz, jak morze smutno wzdycha, czarodziejskie snując tony, jakby w jego modrym łonie, brzmiała jakaś skarga cicha"...

Sternik pesymistycznie patrzył się w szkło kompasu, obracając co chwila sterowym kołem i trzymał się wyznaczonego kursu. Dowódca częstował koktail'em. Popijaliśmy i gawędziliśmy o rozpaczliwej i beznadziejnej sytuacji spryciarza-kapitana, który usadowił wrak na szwedzkim wybrzeżu, ku zgorszeniu i wielkiej konfuzji patrolujących po swoich terytorialnych wodach, nieoficjalnych konwojerów — szwedzkich torpedowców. Poprzedniej nocy, mile konferowaliśmy przy burcie jednego z tych torpedowców. Domagali się od nas, abyśmy nie uprawiali rozboju w pasie ich wód i zupełnie wyraźnie w grzecznej formie prosili unikać wszelkiej wizytacji, a nawet ustawowej — zamiast wizytowych kartek zamieniliśmy się butelkami koniaków: „Bisquit de Busche" na lince powędrował na szwedzkie torpedowce, myśmy otrzymali — Martel'a — a więc załatwiono jak w Wersalu...

Nagle, na linii kursu, zauważyłem na horyzoncie coś w rodzaju wysepki... Byłem zaskoczony, tym bardziej, że według moich obliczeń na kursie nie powinno było być żadnych przeszkód, a od wybrzeży własnych dzieliła nas duża odległość przestrzeni i czasu... Czyżbym pomylił się w swoich określeniach miejsca i kursu!? Niemożliwe! Zdziwiony i zaambarasowany melduję o swych spostrzeżeniach dowódcy. „Uspokój się kochany chłopcze, dobrześ obliczył, nie ma pomyłki, tylko zapomniałeś, że „Sum" zapowiedziany nocą przez radio dywizjonera idzie kontra-kursem zmienić nas..." — Uspokojony, poprawiłem kurs sternika o jeden stopień w prawo, kierując łódź na domniemanego „Suma".

Koktail swoje zrobił, a gawęda bez troski toczyła się dalej. Mało zwracałem uwagi na „Suma" z kontra-kursu. Wkrótce dowódca opuścił pokład, obiecując spreparować drugą porcję koktail'u, a przy tej okazji obudzić Starofa (starszego oficera), który również był wielkim amatorem koktail'ów, przyrządzonych przez takiego uniwersalnego specjalistę od piorunujących wyskokowych marafetów, jakim był sławny na flocie, ogólnie lubiany i kochany dowódca łodzi podwodnej „Drakon" lejtnant Mikołaj Hiński, par excellence oficer Marynarki Wojennej, wszechstronnie wykształcony, akademik, który miał za sobą ukończone prawie wszystkie specjalne oficerskie kursy: podwodne, nawigacyjne, torpedystów, minowców, artylerzystów, nurków — cieszył się ogromnym autorytetem i powagą pośród oficerów. Spokojny, szybko się orientujący w sytuacji, lekceważący niebezpieczeństwa — był imponującą postacią. Jakże często, dzięki różnym opresjom, chodziliśmy w minowych polach zagrodzenia nie tylko nieprzyjaciela, ale i własnych. Ile minrepów ocierało burty łodzi podwodnej i jakże często mogła się zdarzyć katastrofa nieobliczalna w swych skutkach. Jeden tylko wybuch miny, nawet nie koniecznie przy burcie łodzi i już kompletna zagłada wszystkich bez wyjątku.

(Dokończenie nastąpi).

ŚWIAT NA KLISZY

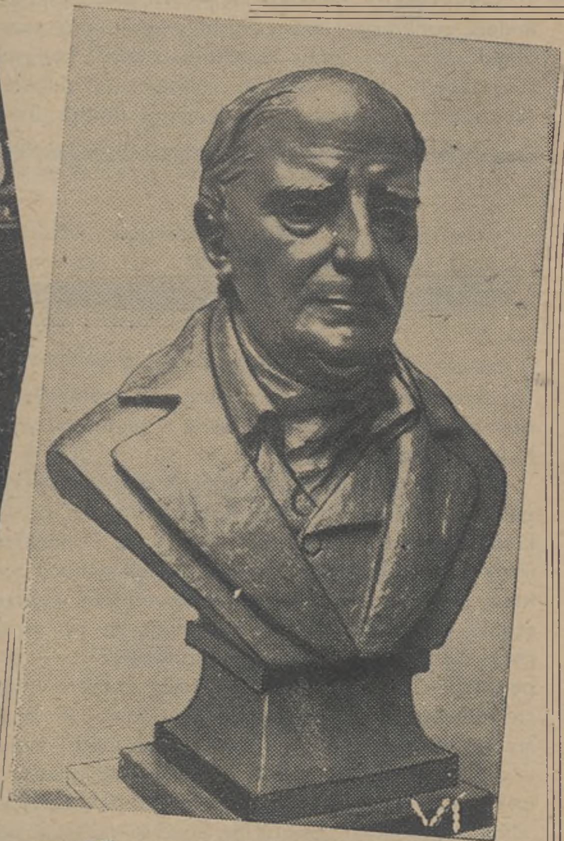






1. Znana miniaturzystka polska Kazimiera Dąbrowska ofiarowała kard. Pacelli, sekr. stanu, jako dar dla Ojca św. portret-miniaturę Piusa XI.
2. Jedno z ostatnich zdjęć płk Koca.
3. Feliks Kürpar (Austria) mistrz świata w jeździe figurowej na łyżwach na rok 1937.
4. Nowy komisarz Ligi Nar. w Gdańsku prof. Karol Burkhardt.
5. „Złota Róża", którą nadał Ojciec św. królowej włoskiej Helenie, z okazji 40-lecia małżeństwa z królem Wiktorem Emanuelem. „Złota Róża" jest najwyższym odznaczeniem papieskim.
6. Popiersie naszego znakomitego filozofa i matematyka Józefa Hoene-Wrońskiego, ustawione na nagrobku zmarłego na cmentarzu w Neuilly.











POWIĘKSZENIE WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Dnia 19 lutego Rada Ministrów pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja-Składkowskiego przyjęła projekt ustawy o zmianie granic województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego, który przewiduje włączenie do obszaru woj. pomorskiego powiatów: bydgoskiego, bydgoskiego-miejskiego, inowrocławskiego, inowrocławskiego-miejskiego, szubińskiego, wyrzyskiego, lipnowskiego, nieszawskiego, rypińskiego i włocławskiego, zaś do obszaru woj. poznańskiego powiatów: kaliskiego, kolskiego, konińskiego i tureckiego oraz do obszaru woj. warszawskiego powiatu działdowskiego.

Województwo pomorskie zostałoby więc powiększone o 10 powiatów, a straciłoby tylko jeden powiat działdowski na rzecz województwa warszawskiego.

PRZYGOTOWANIA DO ZJAZDU UCZESTNIKÓW STRAJKU SZKOLNEGO NA POMORZU

W lokalu p. Matuszewskiego w Grudziądzu odbyło się zebranie komitetu wykonawczego, mającego się odbyć kongresu uczestników strajku szkolnego na Pomorzu w l. 1906—1907. W wyniku obrad uchwalono urządzenie wielkiego kongresu w Czersku w dniu 2 maja r. b. Wszyscy, którzy w jakikolwiek bądź sposób brali udział w strajku szkolnym, mogą zwrócić się po karty ewidencyjne do p. Szpręgi w Czersku.

KAŻDY NIEMIEC W POLSCE AMBASADOREM SWEGO KRAJU

Żywa działalność niemczyzny, którą dotąd obserwowaliśmy na terenach najbardziej wysuniętych na wschód, a więc na Śląsku (procesy tajnych organizacyj niemieckich) i na Pomorzu była systematycznie i starannie rozszerzana na inne tereny, nawet słabo zamieszkane przez ludność niemiecką, jak województwa centralne, Wileńszczyzna i Wołyń.

Pierwsze jaskółki tej wzmożonej akcji moglibyśmy już obserwować pod koniec ubiegłego i na początku bieżącego roku w woj. łódzkim i warszawskim.

Obecnie przybyła Niemcom zagranicznym, a więc i zamieszkałym w Polsce, pomoc w formie sekcji dla Niemców poza granicami, zorganizowanej specjalnie przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Co prawda sprawa wygląda z pozoru dość niewinnie, bo sekcja ma „tylko" zapewnić jednolity kierunek sprawom i opiekę nad obywatelami niemieckimi za granicą, ale szef organizacyj zagranicznych Wilhelm Bohle bierze udział w posiedzeniach rady ministrów, co wskazuje, jak wielką misję ma do spełnienia.

To, że urzędowy komentarz do dekretu Hitlera poleca przestrzegać, aby Niemcy za granicą nie mieszali się do polityki kraju, który zamieszkują, jest rzeczą uboczną, bo sprawy te regulują ustawy konstytucyjne poszczególnych państw.

Najważniejsze jest to, że Sekcja ma baczyć, by Niemcy pozostali zawsze szczerymi i wiernymi łączności germańskiej i wspólnocie niemieckiej za granicami Rzeszy.

Innymi słowy każdy obywatel niemiecki za granicą, który dotąd mógł zabawiać się w co zechciał, ma obecnie być ambasadorem niemczyzny w jej ostatnim wydaniu narodowo-socjalistycznym pod kierownictwem szefa Bohlego.

Niedawno pisano o funduszach, które idą z Niemiec na robotę Forstera do Gdańska. Nie ulega wątpliwości, że i robota Bohlego zasilona olbrzymimi sumami może stać się szczególnie niebezpiecznym środkiem propagandy tego narodu „bez przestrzeni".

ANGIELSKI WRÓG CZECHOSŁOWACJI ŻĄDA JEJ ROZBIORU

Właściciel „Daily Mail", lord Rothermeere, zamieścił w swym piśmie całostronicowy artykuł z bezprzykładną napaścią na Czechosłowację, domagając się jej podziału między Niemcy i Węgry.

Jednocześnie paryski korespondent „News Chronicle" donosi o głębokim zaniepokojeniu odpowiednich kół francuskich wiadomościami o przygotowaniach niemieckich przeciwko Czechosłowacji. Podobno czeski sztab główny posiada informacje o przygotowaniu powstania Węgrów na Słowaczyźnie, które będzie popierane przez Węgry i Niemcy, na wzór poparcia, udzielonego powstańcom hiszpańskim przez Włochy i Niemcy. Koncentracja wojsk czechosłowackich na Słowaczyźnie dla zwalczenia rebelii, byłaby, zdaniem pisma, sygnałem do powstania Niemców sudeckich, popieranego pokryjomu przez Rzeszę, która oficjalnie ogłosiłaby nieinterwencję.

Ten sam korespondent twierdzi, że dla zapewnienia neutralności Polski Niemcy przyznałyby Polsce zwrot Cieszyna.

LABOUR PARTY PRZECIW DOZBROJENIU ANGLII

Grupa parlamentarna Labour Party postanowiła przeciwsiawić się rządowemu projektowi zmierzającemu do zwiększenia siły obronnej państwa, uważając, że wydatki na ten cel musiały by być pokryte z nowych podatków i twierdząc, że rząd prowadząc akcję dozbrojenia nie ma żadnych określonych projektów zapewnienia pokoju.

HAŃBA!!

Od trzech lat przyznawana jest w Mediolanie nagroda literacka „Cavara" za najlepsze dzieło dziennikarza włoskiego lub za „czyn przynoszący chlubę zawodowi dziennikarskiemu".

Za czyn taki sąd nagrody uznał głośne swego czasu wygwizdanie wchodzącego na posiedzenie Ligi Narodów cesarza Abisynii przez włoskich dziennikarzy. Sąd przyznał sprawcom tego zajścia tegoroczną nagrodę w sumie 2500 lirów. Uchwała jury została powzięta jednogłośnie. Doprawdy dziwna jest mentalność dzisiejszych Włoch.

ABISYŃCZYCY MSZCZĄ SIĘ

W piątek dnia 19 lutego w czasie rozdawania przez gubernatora włoskiego Abisynii marszałka Graziani'ego podarków między ubogą ludność abisyńską w Addis-Abebie rzucili nieznani sprawcy kilka granatów ręcznych w kierunku marszałka i jego świty. Graziani został tylko lekko ranny, natomiast szefowi lotnictwa włoskiego gen. Liotta musiano amputować nogę. 200 Abisyńczyków zostało natychmiast aresztowanych pod zarzutem uczestnictwa w tym zamachu.

EKSPLOATACJA BOGACTW ABISYNII

„Berliner Tageblatt" z dn. 20. I. 37 r. zamieszcza artykuł z racji założenia we Włoszech „Towarzystwa dla mineralnej eksploatacji Włoskiej Afryki Wschodniej, S. A.". Kapitał zakładowy, wynoszący 50 mil. lirów, ma zostać podwyższony do 200 milionów lirów, przez zagwarantowanie dopływu odpowiednich środków finansowych. Celem tego towarzystwa jest planowa eksploatacja skarbów Abisynii. Towarzystwo ma współpracować ściśle z niemieckimi finansami i niemiecką techniką. Większość kapitałów znajduje się w rękach włoskich. Jest to nowa forma międzynarodowej współpracy gospodarczej. Niemiecki udział w eksploatacji przedsiębiorstw ma wynosić 25%. Zadaniem tego nowego włosko-niemieckiego towarzystwa jest zbadanie terenów Wollega, jak również zachodniego obszaru Harraru, czy nie znajdują się tam węgiel, żelazo, miedź i ołów. Kieruje tymi badaniami profesor niemiecki Leo von Mühlen. Rozgraniczono teren działania i eksploatację szlachetnych metali, jak złoto i platynę, i przekazano innemu towarzystwu. Udział niemiecki w „Towarzystwie Mineralnym" reprezentuje grupa finansowa Bernharda Berghaus w Berlinie, zainteresowana w niemieckim metalowym przemyśle przetwórczym.

Sandomierskie w przyszłości
nowym wielkim ogniskiem przemysłu

Dwie ważne ustawy

Rząd wniósł do sejmu dwie ustawy. Jedna ustawa dotyczy Funduszu Obrony Narodowej, druga — inwestycyj, czyli prac na rozbudowę przemysłu i rolnictwa, z pieniędzy pozabudżetowych.

Na Fundusz Obrony Narodowej (FON) rokrocznie (do 1940 r.) pójdzie 250 milionów zł. Ale min. gen. Kasprzycki zastrzegł się, że to jeszcze za mało. Rząd będzie się musiał starać o nowe źródła dla tego funduszu.

Nowe wielkie ognisko przemysłu

O inwestycjach szeroko mówił min. Kwiatkowski. Jest on w zasadzie przeciwnikiem rozdrabniania prac przemysłowych po różnych okolicach Polski. Wysunął więc myśl, żeby utworzyć w środku Polski, tam gdzie San wpada do Wisły, czyli w ziemi sandomierskiej, nowe, wielkie ognisko przemysłu państwowego i prywatnego.

Sandomierz — jak się wyraził — będzie pomostem, łączącym wschodnią część Polski, dostarczającą owoców, z zachodnią Polską, dostarczającą surowca (żelaza) i południową Polską, dającą przemysłowi elektryczność i gaz ziemny. Przemysł w tym „okręgu centralnym" posiłkować się będzie nie węglem, lecz gazem ziemnym i elektrycznością. Elektrownie się buduje. Gazociąg, długości 250 kilometrów, ze środkowej Małopolski dojdzie do Sandomierza i dalej do Ostrowca, Skarżyska i Radomia.

Roboty inwestycyjne oblicza się na 4 lata kosztem 2 miliardów 400 milionów zł. W tym roku na te roboty przeznacza się 264 mil. zł, ale oprócz tego przemysł wojenny wchłonie z górą 200 mil., kolej Śląsk — Gdynia 22 mil., no i z budżetu pójdzie kilkaset milionów. Razem wyda państwo na wszelkie nakłady lądowe i morskie w całym kraju 800 mil. złotych, co pozwoli zatrudnić 400 tysięcy ludzi.

Znaczenie narodowe ogniska przemysłu

Min. Kwiatkowski mówi już o nowym, 10-letnim planie, gdy się ukończy plan czteroletni. Na sam okręg centralny (sandomierski) potrzeba będzie 3 miliardów zł.

Oczywiście nie tak łatwo uda się ten plan wykonać. Ale twórca Gdyni może będzie miał też zasługę zostać twórcą wielkiego ogniska przemysłu narodowego, jak 100 lat temu założycielami przemysłu w Królestwie Polskim byli ksiądz Staszic i książę Lubecki.

W „okręgu centralnym" zatrą się różnice dzielnicowe, gdyż ten okręg obejmie z jednej strony kilka powiatów z dawnej gub. radomskiej oraz cząstkę Lubelskiego i Kieleckiego, z drugiej zaś strony kilka powiatów Małopolski Środkowej. Dzięki temu powstanie tam przemysłu będzie miało znaczenie jakby narodowego zjednoczenia.

Niezadowoleni

Nie wszystkim posłom spodobały się zamierzenia ministra Kwiatkowskiego. Jedni prosili rząd o rozpisanie warunków na budowę kolei prywatnej z Katowic na Wołyń przez Kielce, Sandomierz i Lubelskie. Drudzy domagali się budowy kanału Warta — Gopło. Inni dziwili się, że nie ma większych sum na uregulowanie Wisły.

Przedstawiciel Kresów twierdził, że ten okręg centralny pomyślany jest jakby w przewidywaniu ataku ze wschodu, ale my nie jesteśmy pewni, że właśnie od strony wschodniej (Rosji) atak nastąpi; niebezpieczeństwo z zachodu (od Niemiec) nie jest wyłączone. Dobrze tedy i na Kresach Wschodnich budować przemysł obronny.

Kresy ze względu na brak surowców (żelaza) i trudność dostaw, brak dróg żelaznych, brak rzemieślników nie nadają się jako ognisko wielkiego przemysłu obronnego. „Okręg centralny" leży w pobliżu powiatów mocno przeludnionych (Rzeszów) i osłoniony jest wzgórzami od zachodu. Praca w nim podczas wojny odbywałaby się jeszcze najspokojniej.

Sejm jednomyślnie uchwalił ustawę o robotach i o Funduszu Obrony Narodowej.

KĄCIK KOBIECY

KOBIETA ZARABIA 400 DOLARÓW MIESIĘCZNIE ZA ŁZY

W jednym z wielkich kin nowojorskich zaangażowano nową urzędniczkę, której instrumentem pracy są... łzy. Do obowiązków tej oryginalnej pracownicy, którą jest miss Florence Harding, należy przerywać sceny tragiczne, które wyświetlane są na ekranie owego kina, głośnym wybuchem płaczu. W czasie wyświetlania jednego z ostatnich filmów, głośne szlochy miss Harding pobudziły do łez całą niemal widownię kina, a więc około 6000 osób. Wprowadzenie na widownię takiej „płaczki filmowej" stanowi pewną nowoczesną odmianę dawnego systemu „klaki". Zaznaczyć należy, że tego rodzaju posada jest bardzo rentowna, miss Harding pobiera bowiem za swe codzienne wybuchy płaczu 400 dolarów miesięcznie.

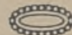
PAMIĘTAJMY O JARZYNACH

Najtrudniejsze jest racjonalne zestawienie posiłków w porze zimowej, bo nie ma świeżych jarzyn, zwłaszcza liściastych i zielonych. A przecież jarzyny są dla nas głównym źródłem witamin i soli mineralnych — dlatego nigdy nie powinno ich zabraknąć na stole naszym.

W jadłospisach wykorzystajmy te jarzyny, które i obecnie, zimą, dostać można. Jest ich mało, więc przyrządzamy je na najrozmaitsze sposoby, aby się nam nie znudziły.

KAPUSTA WŁOSKA Z WĘDZONYM BOCZKIEM

Wybrać główkę kapusty włoskiej białej i ścisłej, pokrajać ją na ćwiartki i odgotować w gorącej słonej wodzie 10—15 minut, potem ją lekko wycisnąć z wody, odkroić głąby, kapustę włożyć do rondla, dodając 1/8 kg boczku wędzonego, pokrajanego w plasterki, marchewkę i pietruszkę, pokrajać w plasterki całą cebulę i trochę pieprzu, podlać rosołem, nakryć, gotować na wolnym ogniu, aż do miękkości. Potem kapustę z boczkiem wyjąć na półmisek, a sos przecedzić i zaprawić łyżką mąki zrumienionej na maśle.



CUDOWNE DZIECKO



7-letni utalentowany pianista Jurek Choinka z Sosnowca wystąpił po raz pierwszy publicznie z koncertem w Teatrze Miejskim w Sosnowcu.



L.O.P.P.

VII Wojewódzkie Zawody Modeli latających

REGULAMIN.

1. PROGRAM ZAWODÓW

§ 1. Miejsce i dokładny termin zawodów będzie podany osobno. Zawodnicy powinni przybyć w przeddzień rozpoczęcia zawodów i zgłosić się na dworcu do informatora z opaską na ramieniu z napisem L. O. P. P.

2. PODZIAŁ MODELI NA KATEGORIE

§ 2. KATEGORIA A — Modele belkowe: do tej kategorii zalicza się modele wykonane ściśle według planu „Model I—9 K B szkolny" wydanego przez Zarząd Główny L. O. P. P.

Model musi być wykonany w rozmiarach, wadze, materiale (bambus) ściśle według planu. Wszelkie przeróbki jak również inne modele nie będą uwzględniane.

§ 3. KATEGORIA B — Modele kadłubowe: do tej kategorii zalicza się modele jednopłatowców i dwupłatowców dowolnej wielkości, z tym jednak, że całkowita długość modelu nie może przekraczać rozpiętości skrzydeł. Model musi być o jednym śmigle ciągnącym z kadłubem całkowicie pokrytym, o obwodzie wynoszącym ¼ długości kadłuba, na przestrzeni ⅓ długości kadłuba. Stateczniki — poza tylną krawędzią skrzydła. Guma musi być całkowicie ukryta w kadłubie. Skrzydła i opierzenie profilowane. Model musi posiadać podwozie zaopatrzone w koła.

§ 4. KATEGORIA C — Modele dowolne (rekordowe): do tej kategorii zalicza się modele dowolnej konstrukcji i o dowolnych kształtach o jednym lub kilku śmigłach i napędzie gumowym.

W kategorii tej nie przewiduje się żadnych ograniczeń co do budowy, gdyż w założeniu chodzi jedynie o osiągnięcie największej odległości i czasu lotu modelu.

§ 5. KATEGORIA D — Szybowce: do tej kategorii zalicza się modele szybowców o skrzydłach profilowanych z kadłubem o przekroju ⅕ całkowitej długości kadłuba, licząc na ⅓ długości kadłuba.

3. PODZIAŁ ZAWODNIKÓW

§ 6. Zawody będą zorganizowane dla 3-ch grup zawodników, a mianowicie:

Grupa I — do tej grupy zalicza się zawodnika, który stając na zawody, nie przekroczył 16 lat.

Grupa II — do tej grupy zalicza się zawodników amatorów.

Grupa III — instruktorzy — do tej grupy zalicza się instruktorów, którzy prowadzą zajęcia w modelarni. Zawodnicy tej grupy mogą zgłaszać modele tylko własnej konstrukcji.

4. WARUNKI UDZIAŁU

a) ZAWODNICY.

§ 7. W zawodach mogą brać udział modelarze — członkowie L. O. P. P. zgłoszeni przez poszczególne Obwody LOPP.

Obwody zgłaszają zawodników na podstawie wyników zawodów lokalnych (powiatowych).

Każdy Obwód ma prawo zgłoszenia 4-ch zawodników, a mianowicie:

w grupie I-ej — 1 zawodnika,
w grupie II-ej — 2 zawodników,
w grupie III-ej — 1 zawodnika.

§ 8. Termin zgłoszeń upływa w dniu 10 maja b. r. o godzinie 20-tej i data stempla pocztowego na zgłoszeniu nie może być późniejsza niż 10. V. 1937 r.

b) Modele.

§ 9. Każdy z zawodników grupy I-ej ma prawo zgłoszenia do zawodów tylko 1 model kat. A — belkowe.

Zawodnik grupy II-ej i III-ej ma prawo zgłosić po jednym modelu w kat. B i C oraz 1 lub 2 modele kat. D.

§ 10. Modele zgłoszone do zawodów przez zawodników grupy I-ej i II-ej muszą być wykonane własnoręcznie przez tych zawodników. Modele zawodników grupy II-ej mogą być wzorowane na konstrukcjach obcych.

§ 11. Modele zgłoszone do zawodów przez zawodników grupy III-ej muszą być wykonane własnoręcznie i muszą stanowić ich własne konstrukcje. Wszelkie kopie modeli krajowych czy też zagranicznych nie będą dopuszczone do zawodów.

§ 12. Części modelu, jak kółka, haczyki, nakrętki, sprężyny, łożyska kulkowe, kółka zębate i t. p. nie muszą być wykonane własnoręcznie przez zawodnika.

§ 13. Modele zgłoszone do zawodów powinny być zaopatrzone w cyfrę, znak lub literę i mieć na widocznym miejscu 9 cm^2 powierzchni dla umieszczenia porządkowej liczby stanu modeli.

5. OCENA MODELI

§ 14. Ocena modeli nastąpi:

a) na podstawie pomiaru odległości lotu,
b) na podstawie pomiaru czasu lotu,

uzyskanych od miejsca startu do miejsca lądowania.

Modele będą oceniane osobno na czas i odległość ze startu z ręki z platformy i z holu.

§ 15. Modele kat. A i B wykonują po 4-ry loty:

2 loty ze startami z ręki,
2 loty ze startami z platformy.

Modele kat. C wykonują 3 loty przy czym sposób startu jest dowolny.

Modele kat. D wykonują po 4 loty:

2 loty ze startami z ręki,
2 loty ze startami z holu.

Dla tej kategorii modeli odległość może być zmierzona według mapy, przy czym granicę minimum odległości określa się na 400 m.

Loty z holu:
długość holu (sznurek) 40 m,
długość holu (guma) 16 m przy przekroju 1 × 1 mm,
długość holu 20 m przy przekroju 1½ × 1½ mm,
długość holu 26 m przy przekroju 2 × 2 mm.

Dopuszczalny jest również hol kombinowany, t. j. połączenie sznurka i gumy przy czym:
1 m gumy przekroju 1 × 1 mm liczy się 2½ m sznurka,
1 m gumy przekroju 1½ × 1½ mm liczy się 2 m sznurka,
1 m gumy przekroju 2 × 2 mm liczy się 1½ m sznurka.

§ 16. W wypadku uzyskania w tej samej grupie zawodników jednakowej odległości przez 2 lub więcej modeli jednej kategorii — decydować będzie w kolejności zajętych miejsc dłuższy czas lotu i odwrotnie — odległość przy jednakowym czasie.

§ 17. Przy startach z platformy popychanie modelu jest niedozwolone. Dwukrotne upomnienie przez Jury dyskwalifikuje zawodnika.

§ 18. Na skutek niepomyślnych warunków atmosferycznych, Komisja Zawodów może przerwać lub odłożyć zawody.

§ 19. Ustala się następujące minimum warunków dla modelu, który może ubiegać się o zdobycie nagrody:

Kategoria	GRUPA I.		GRUPA II.		GRUPA III.	
	czas lotu	odległość w metrach	czas lotu	odległość w metrach	czas lotu	odległość w metrach
A	10"	60	—	—	—	—
B	—	—	40"	170	60"	220
C	—	—	60"	300	90"	420
	—	z holu	25"	450	45"	500
D	—	z ręki	20"	450	35"	500

§ 20. Wszystkie modele kat. A, B, C, posiadać muszą napęd gumą. Jakikolwiek sposób zmiany obciążenia modelu w czasie lotów, na przykład przez odrzucenie gumy, śmigła, podwozia itp. jest niedozwolony i powoduje eliminację modelu.

§ 21. W czasie trwania zawodów jest dozwolona jedynie zmiana śmigła i gumy. Natomiast zamiana lub przeróbka innych części modelu, jak skrzydeł, stateczników, kadłuba, podwozia itp. jest niedozwolona.

Naprawa uszkodzeń modelu jest w czasie trwania zawodów dopuszczalna.

§ 22. W wypadku niesportowego zachowania się zawodnika w czasie trwania zawodów, Komisja ma prawo udzielenia upomnień i dyskwalifikowania zawodnika.

Materiał modelarski do budowy modeli latających w małych ilościach otrzymają modelarze w swoich Obwodach, zapotrzebowania większe należy kierować do Ośrodka Propagandowego L. O. P. P. w Toruniu, ul. Mickiewicza 2/4.

CZERWONA DZIEWICA

Opowieść z afrykańskiego gąszczanu. (Ciąg dalszy)



Burumunda biegał wokoło jak lunatyk i próbował od czasu do czasu wykonać jakieś osobliwe skoki, których cel widocznie tylko on sam znał. Wstydził się dziś więcej niż kiedykolwiek swych obwisłych piersi, które mu często przynosiły szyderstwo i pośmiewisko rówieśników, gdyż wyglądał z nimi jak kobieta i to bynajmniej nie piękna. Z tego też powodu udawał wroga kobiet. Twierdził, że nie warto mu brać udziału w pościgu za czerwono umalowanymi pełnoletnimi dziewczętami, gdyż istoty te godne są jedynie najwyższej pogardy. Tym razem jednak zrobił wyjątek od tej zasady. A że brzydale są zwykle bardzo próżni we wszystkim, co się tyczy ich osoby — tak i szkaradnemu Burumundzie spodobała się akurat ze wszystkich dziewcząt szczepu — Luma, piękny kwiat Motombosów.

Zarozumiały jak paw, oglądał się bezustannie, klepał swoje liche muskuły, robił różne hołubce i przysiady, kręcił się i wiercił w kółko, jakby miał kręćka. Przy tym wyczekiwał niecierpliwie tej chwili, gdy nastąpi moment startu w pogoń za Lumą.

Bauziri, jedyny z konkurentów, który nie napastował Lumy swymi zalotami, palił z całym spokojem swą fajkę w przeświadczeniu, że musi bezwzględnie zwyciężyć.

Także Ali nie okazywał żadnej niecierpliwości, ze spokojem oczekując biegu wypadków. On miał silne atuty w rękach, trzy ogromne perły, które zachwyciły Lumę i przyniosły mu przyrzeczenie, dwuznaczne zresztą jak orzeczenia wyroczni delfickiej. „Jeśli cię ujrzę, przybiegnę do ciebie" — tak powiedziała do niego Luma. Choć nie obmówił z nią jak się to ma stać, czuł się szczęśliwym i z dumą i godnością przechowywał w swym sercu tę wielką tajemnicę, podczas gdy perły zaszył w jedynej części odzieży, jaką posiadał, mianowicie w opasce wstydliwej wokół bioder. Często sięgał z trwogą ukradkiem do nich, aby się przekonać, czy są jeszcze.

Luma liczyła się w istocie poważnie z Alim, gdyż trzy duże perły miały również u Motombosów ogromną wartość.

Ozori był bezsprzecznie największym elegantem i lalusiem szczepu Motombo. Chcąc zjednać sobie przychylność Lumy, uciekł się do niezwykłej, jak na tamtejsze stosunki, elegancji. Specjalnie na uroczystość pełnoletności Lumy przywdział swój strój odświętny. Im niżej kulturalnie stoi jakiś lud, tym więcej ceni się u niego strój odświętny. U czarnych Motombosów składał się on z przepaski wstydliwej, dzięki specjalnemu chwostowi nieco dłuższej niż przepaski, noszone na codzień. Do tego stroju założył sobie Ozori jeszcze kołnierz od koszuli na szyję i nasadził zawadiacko na czub swej skołtunionej głowy kapelusz, który znalazł raz gdzieś w puszczy i przechowywał pieczołowicie jak największy majątek. Tę wspaniałą budowlę, importowanej do Afryki cywilizacji europejskiej, uwieńczył Ozori jeszcze laseczką spacerową i tak przybrany paradował z dumą, potrząsając laseczką tam i z powrotem po uliczkach wsi, wystrojony jak dandys, a poza tym nagusieńki.

Ale jego duma i pewność siebie silnie zachwiały się, gdy pojawił się na placu Maipu, silny murzyn, który przerastał wszystkich doświadczeniem i chytrością wojenną. Stał wśród nich, umalowany na Europejczyka. Jego twarz i szyja były pociągnięte białą farbą i miały o wiele brutalniejszy wyraz, niż we właściwym dla nich czarnym kolorze. Maipu cieszył się że jest teraz białym jak Europejczycy i śmiał się radośnie, szczerząc swe żółte zęby, które zapomniał pociągnąć białą farbą. Ten sztuczny, biały kolor jego skóry wlewał mu poczucie wyższości nad czarnoskórymi ziomkami. W tej chwili uważał się na prawdę za białego kolonistę, pana tych ziem.

Pozostali rywale spoglądali nań całkiem pomieszani i przygnębieni i czuli się pobici tą jego przemianą w „białego". Obawiali się, że białe oblicze Maipu wśród czarnych twarzy jego współplemieńców — może do tego stopnia oczarować Lumę, że wybiegnie mu naprzeciwko.

Bauziri, najenergiczniejszy ze wszystkich, pierwszy otrząsnął się z tego przykrego uczucia i postanowił unieszkodliwić tego niebezpiecznego rywala, gdyby mu tylko chciał wchodzić w drogę w czasie pościgu za Lumą.

CZĘŚĆ DRUGA

UROCZYSTOŚĆ „MALOWANIA NA CZERWONO DZIEWIC" T. ZW. „N'BONGA"

W tym dniu Luma podniosła się skwaszona ze swego posłania. Miała niespokojny sen. Drżała ze wstydu i obawy przed tym, co ją oczekiwało. Przerażała ją świadomość, że już nigdy nie będzie sama, że nie będzie już należeć do samej siebie.

Pewną pociechę znajdowała w myśli, że puszcza dziewicza jest gęsta i mroczna, że zatem można się w niej dobrze skryć. W tykwie z dyni przechowała sobie trochę esencji z kwiatu argusa; wykąpała się i natarła esencją. Następnie jak automat poszła za dwoma kobietami, które przyszły ją zabrać. Stare kobiety t. zw. „skurangos", które dały już życie dwom pokoleniom, zabrały się do niej i natarły jej całe ciało od stóp do głów czerwoną maścią. Farba wyschła szybko i utworzyła na całym ciele czerwoną skorupę, która piekła jakby rozpuszczony gorący pieprz pokrył ciało.

Dręczona bólem i zawstydzona, zaledwie pojęła, że procedura skończona, pomknęła Luma naprzełaj przez pola ku dżungli z szybkością jelenia, który wielkimi susami chce się oddalić od ścigających go psów myśliwskich. Sadziła przez pola z szybkością tak straszliwą, że sama tego pojąć nie była w stanie jak możliwe, by mogła biec tak szybko. Biegła jak obłąkana z rozczochranymi włosami, jakgdyby czuła prześladowców tuż za swymi plecami.

Stare babska „skurangos" z uśmiechem patrzyły na tę gwałtowną ucieczkę. I one przeżyły to samo przed wielu latami, ten sam niepokój przed męką pierwszych chwil, których wyczekiwały z utęsknieniem, a potem lęk, gdy widziały, iż są wydane bez reszty strasznym niebezpieczeństwom i okropnościom dżungli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ ORGANIZACYJ PW. i WF.



Nasi Kapewiacy

Z Okręgu i Ognisk KPW. na Pomorzu

Grudziądz. Drużyna męska piłki siatkowej naszego Ogniska brała udział w mistrzostwach kl. B. Pomorskiego Podokręgu Z. P. R. w dniu 24 i 31 stycznia b. r. W zawodach tych zdobyła II miejsce po drużynie Sokół III. a przed drużynami Sokół I. i zrzeszeniem pracowników Skarbowych Grudziądz.

Sprawy kulturalno-oświatowe

Czarna Woda. Dnia 3 stycznia br. urządzono choinkę dla dzieci członków Ogniska. Na program uroczystości złożyły się: Przemówienie prezesa ob. Ciężkowskiego, deklamacje dzieci, odśpiewanie kolend, rozdanie dzieciom łakoci przez Św. Mikołaja oraz wspólna zabawa dla naszych milusińskich. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Roty Konopnickiej.

Dnia 6 stycznia br. odbyła się zabawa towarzyska, na którą przybyło zgórą 150 osób. Dobrze zorganizowana impreza przez ob. Patkę pozostawiła u uczestników bardzo miłe wspomnienie. Dnia 7 lutego br. urządzono wielki wieczór karnawałowy. Na program złożyły się: część koncertowa, przedstawienie i zabawa taneczna. Koncert wykonała orkiestra naszego Ogniska. Następnie Sekcja Sceniczna odegrała krotochwilę w 2 aktach „Teatr amatorski". Tak jedno jak i drugie darzono hucznymi oklaskami. Po zakończeniu części oficjalnej odbyła się wśród wesołego nastroju zabawa taneczna, która przeciągnęła się aż do rana.



Rezerwiści mają głos

Walne Zebranie Związku Rezerwistów w Chojnicach.

W dniu 26 stycznia 1937 r. odbyło się Walne Zebranie Związku Rezerwistów Koło Chojnice, przy udziale członków Zarządu Powiatowego. Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie Komendanta Powiatowego Z. R. p. sędziego Janowskiego.

Zarząd złożył wyczerpujące sprawozdanie z prac całorocznych. Ze sprawozdania prezesa p. Nowaka dowiedzieliśmy się, że zarząd dążył przede wszystkim do urządzenia świetlicy, co mu się też w zupełności udało. Koło rozporządza już własną świetlicą. Jest ona wprawdzie jeszcze bardzo uboga, ale wszystko zdobyte własnym wysiłkiem. Zebrania odbywały się regularnie co miesiąc, na których wygłaszano referaty na tematy wojskowe i społeczne. Ostatnio wprowadzono jeszcze wieczorki dyskusyjne ,na których omawia się ważniejsze wydarzenia polityczne i ogólne. Świetlica jest otwarta na razie raz na tydzień. Członkowie mogą tam się zgłaszać po porady w sprawach osobistych i prawnych. Brak jednak jeszcze w świetlicy odpowiednich książek i czasopism. Koło organizuje bibliotekę. Jednak z powodu braku gotówki prace te posuwają się bardzo powoli naprzód.

Po złożeniu sprawozdania reszty członków zarządu, złożył sprawozdanie komendant Koła p. ppor. rez. Gapiński. Omówił on prace ściśle wojskowe. W dziedzinie przysposobienia wojskowego zrobiono bardzo dużo. Odbywały się strzelania z broni wojskowej i wiatrówek, urządzano marsze i ćwiczenia, a ukoronowaniem całorocznych prac były manewry, które się odbyły dnia 3 i 4 10. 36. Manewry te zorganizował dla całego powiatu chojnickiego Zarząd Powiatowy, którego prezesem jest p. Dr Halski, prezes sądu okręgowego. Manewry te pokazały, że rezerwiści są zawsze gotowi stanąć na zew Ojczyzny i nie pozwolą zabrać ani jednej piędzi ziemi polskiej.

Jak corocznie, tak i w tym roku Koło Z. R. urządziło obchód wigilijny dla członków i ich rodzin. Członkowie bezrobotni otrzymali skromne podarki.

Rezerwiści żywią nadzieję, że ich praca będzie w roku bieżącym jeszcze wydatniejsza, gdyż zarząd urządza częstsze strzelania i zbiórki połączone z ćwiczeniami oraz rozmaite imprezy sportowe.

Zarząd wybrano na rok następny w składzie dotychczasowym i to: prezes p. Nowak, sekretarz p. Dziennik, skarbnik p. Nowicki, komendant p. Gapiński.

Na Fundusz Obrony Narodowej przekazano 1 obligację 50.— zł Pożyczki Narodowej oraz kwotę 11.50 zł, zebraną wśród członków Placówki Krojanty.

Z walnego zebrania Zw. Podoficerów Rezerwy w Wąbrzeźnie

W dniu 24 stycznia 1937 r. odbyło się w Wąbrzeźnie walne zebranie Koła Związku Podoficerów Rezerwy. Na przewodniczącego zebrania wybrano prezesa okr. p. Mogilnickiego, a na ławników pp.: mjra Bigockiego i prezesa B. Szczukę. Protokół prowadził p. Lewandowski. Po przemówieniu przewodniczącego na temat roli i znaczenia podoficera w życiu społecznym, nastąpiła dekoracja zasłużonych podofic. rez. jak pp. Bolesława Szczuki, Winogórskiego srebrnymi krzyżami zasługi, nadanymi przez Zarząd Główny Zw. Podoficerów Rezerwy. W imieniu odznaczonych podziękował w krótkich słowach p. Szczuka, wznosząc okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Rydza-Śmigłego. Po sprawozdaniach ustępującego zarządu, przystąpiono do wyboru nowego zarz., w wyniku czego wybrani zostali: prezes — Rec (ponown.), wiceprezes — Piechociński, sekretarz — Dąbrowski, zast. sekr. Lewandowski, skarbnik — Winogórski, ławnicy: Wolnik, Ziółkowski, ref. prasowy — Zieliński.

Do sądu koleżeńskiego weszli pp.: B. Szczuka, J. Nadolny i Śmielewski. Do komisji rewizyjnej pp.: Jonas, Grzegorczyk Stan., Kostrzewa Marian.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty" i hasłem „Jedność". Nastrój zebrania poważny, dyskusja na poziomie rzeczowym.

Nowa placówka podoficerów rez. w Grucie

Członkowie Zarządu Koła grudziądzkiego Zw. Podoficerów Rez. przybyli na zebranie do Gruty (pow. grudziądzki), gdzie założyli placówkę podofic. rez. Zebranie zagaił prezes Koła grudziądzkiego, p. Wośkowiak, przedstawiając w krótkich słowach cel zebrania. Na przewodniczącego zebrania obrano p. Firyna, a na sekretarza p. Zawackiego. Referat o celach i zadaniach podoficerów rez. wygłosił red. Myśliński.

Dokonane wybory Zarządu dały następujący wynik:

Kierownik szkoły p. Firyn — prezes, kierownik szkoły p. Poćwiardowski — wiceprezes, pomocnik sekretarza gminnego p. Zawacki — sekretarz, p. Foks — skarbnik. Jako dalszych członków wybrano pp.: Anastazego Macholca, Jana Wachowiaka, Kazimierza Grubalskiego i Franciszka Kurskiewicza. W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Krzyżkowski Szczepan, Jankowski Bronisław, Finkelstein Alojzy. W skład sądu koleżeńskiego weszli pp.: Józef Brzeziński, Józef Bieniaszewski i Szlitkus.

Po zakończeniu zebrania wysłano do p. gen. Sawickiego następujący meldunek:

„Panie Generale! Podoficerowie Rezerwy, zamieszkali na terenie gminy Gruta, a zebrani w Mełnie na posiedzeniu konstytucyjnym w dniu 10. I. 1937 r., pozwalamy sobie złożyć Panu Generałowi meldunek, że w należytym zrozumieniu hasła „Każdy obywatel żołnierzem", założyli Koło Związku Podoficerów Rezerwy".



Nowe władze Okręgu Pomorskiego Związku Harcerstwa Polskiego

W dniu 22 lutego br. odbyło się w sali konferencyjnej Dowództwa Dyw. Piechoty zebranie konstytucyjne Zarządu Okręgu Pomorskiego Z. H. P.

Zebranie zagaił dotychczasowy przewodniczący Okręgu p. ppłk Klementowski, witając zebranych i proponując równocześnie wybór prezydium Z. O. w myśl par. 45 statutu Z. H. P.

Po zgłoszeniu kandydatur do prezydium przewodniczącym Okręgu Pomorskiego wybrano przez aklamację p. gen. Maxymowicz-Raczyńskiego, który też w dalszej części zebrania przewodniczył. Jako dalszych członków prezydium wybrano: wiceprzewodniczącymi pp. płk Klementowskiego, p. Preibiszową i p. dyr Buczka, skarbnikiem p. dyr Stachowicza, okręgowym kierownikiem K. P. H. — p. dyr Porębskiego, działacza harc.: sekretarzem hm. Sieradzkiego. Poza tym do prezydium weszli z urzędu komendantka Chor. Harcerek hm. Luśniakówna i kdt Chor. Harcerzy hm. Cieplik.

Równocześnie dokonano wyboru komisyj działających przy zarządzie Okręgu, mianowicie:

Finansowej: p. starościna Łącka, p. dyr Nieć, p. dyr Preibisz, p. nacz. Osiński, p. por. Ratajczak.

Komisję Kół Przyjaciół Harcerstwa: p. dyr Porębski — działacz harc., p. dyr Buczek, p. dyr Batycki, p. Preibiszowa.

Ponadto dokonano wyboru komisji do opracowania regulaminu dla obwodów mających powstać na terenie Okręgu Pomorskiego, zgodnie z par. 34 statutu, mianowicie: p. dyr Porębski — dz. h., p. dyr Buczkowa, p. insp. Adamowicz.

Apel Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego ppłk Mariana Frydrycha do ogółu strzelców, w związku z deklaracją ideową płk Adama Koca.

OBYWATELE!

Jesteśmy w obliczu wydarzenia, które stanowić będzie zwrotny moment w życiu naszego Narodu, w jego dążeniu ku trwałej potędze i mocy obronnej.

Obywatel Pułkownik Adam Koc, jeden z najwybitniejszych żołnierzy-obywateli Rzeczypospolitej, ogłosił deklarację ideową, ugruntowaną na głębokim przemyśleniu wielkich wskazań Marszałka Śmigłego-Rydza, deklarację, która jako logiczne następstwo wiekopomnych czynów Budowniczego Polski Niepodległej Józefa Piłsudskiego — stwarza podstawy zespolenia wszystkich twórczych sił Narodu przy budowie teraźniejszości i przyszłości Polski.

Dotychczasowe doświadczenia, zdobyte w jakże trudnych i skomplikowanych warunkach egzystencji niepodległego państwa polskiego, wyrobiły w świadomości naszego społeczeństwa głębokie przekonanie o konieczności zjednoczenia i jednolitego zorganizowania wszystkich twórczych wysiłków całego narodu, zmierzających do zdobycia trwałej gwarancji bytu i rozwoju naszej Ojczyzny.

Dojrzało w społeczeństwie przeświadczenie, że wobec tego wielkiego wspólnego celu stają się nieistotne wszelkie różnice doktryn i programów, wszelkie waśnie partyj i ugrupowań.

Rzetelne wezwanie Obywatela Pułkownika Adama Koca, zwrócone do rzetelnych serc i umysłów stwarza najlepsze warunki konsolidacji rzetelnych działań.

Jednak ogłoszona deklaracja sama przez się nie rozstrzyga sprawy. Stwarza ona jedynie możliwości i zakreśla ramy zbiorowego i celowego wysiłku.

Wypełnienie tych ram czynną, twórczą treścią należy do społeczeństwa, należy do olbrzymiego zespołu pojedyńczych obywateli, którzy czują w sobie żywą cząstkę Polski.

Obywatele, z całą radością i z całą dumą możemy sobie powiedzieć, że Związek Strzelecki w pełnej gotowości oczekiwał wezwania, z jakim Obywatel Pułkownik Koc zwrócił się do Narodu.

Nasza strzelecka gromada, dla której prawem najpierwszym jest „dobro Rzeczypospolitej", trwa od lat w swej pracy upartej nad pomnożeniem wartości obywatelskich społeczeństwa, nie bacząc na głosy zawiści, niezrozumienia, czy też nieuzasadnionej niechęci.

Niejednokrotnie zwracaliśmy się z apelem do społeczeństwa, prosząc o współpracę z nami, gotowi podać rękę każdemu w imię „dobra Rzeczypospolitej".

Akcja zespolenia twórczych wysiłków Narodu, zakreślona przez Obywatela Pułkownika Adama Koca, daje nam możność rozległej realizacji naszych zadań, daje pełen oddech naszym najistotniejszym dążeniom.

Wierzę, że w tej nowej sytuacji Związek Strzelecki zda tym bardziej swój egzamin dojrzałości społecznej, że zaprawiony do działania wśród rozlicznych trudności wykaże maksimum inicjatywy, dobrej woli i pracy w ogólnej, najszlachetniej pojętej rywalizacji społeczeństwa przy budowie wielkiego dzieła przyszłości Polski.

Obywatele — do czynu!

Frydrych Marian, ppłk
Komendant Główny Związku Strzeleckiego.



Baczność przedpoborowi i orlęta!

Przy Związku Strzeleckim oddział Grudziądz, „Dom Strzelca" istnieje oddział dla młodzieży przedpoborowej i hufiec „Orląt".

Wyszkolenie wojskowe spoczywa w rękach specjalnie przygotowanej kadry instruktorów ofic. i podofic. z kompanijnymi Z. S. Bortkiewiczem i Kocem na czele. Wychowanie obywatelskie prowadzą profesorowie miejscowych szkół.

Młodzież ma idealną możność przerobienia całego kursu PW. i WF. i wszechstronnie przygotować się do służby wojskowej, co jest całkowitą korzyścią dla przedpoborowego. W wojsku uzyskuje ulgę I-go wzgl. II-go stopnia PW.

Poza tym należy nadmienić, że przy Z. S. poza programem P. W. młodzież zaprawia się w sportach: piłka nożna, siatkówka, kolarstwo, ping-pong, boks i cały szereg gier. Dostępnym metodycznym sposobem zabawy, niejednokrotnie z mało-ruchliwego chłopca — wyrabia się na dobrego sportowca. Jednocześnie wychowawcy zwracają uwagę na usamodzielnianie się życiowe, przy czym chłopcy wyrabiają się i towarzysko.

W związku Strzeleckim młodzież nie tylko uprawia W. F. i P. W., lecz ma możność zdobyć zawód. Przed kilku tygodniami utworzono orkiestrę dętą, którą dyryguje fachowiec, strzelec ob. Ufnal. Ćwiczą dwa zespoły, a przedpoborowi „Orlęta", chłopcy chętni, posiadający trochę muzykalne ucho i w tym kierunku mają możność bezpłatnego kształcenia się.

10 lutego br. uruchomiony został 4-ro miesięczny kurs kierowców samochodowych i motocyklowych. Wykładowcami są znani fachowcy grudziądzcy, strzelcy ob. Wiśniewski, Błąkała, Dawczyński i inni z inżynierem Majkowskim na czele.

Słowem w „Strzelcu" praca wre, program jest szczegółowo opracowany, fachowo i życiowo.

Kto tę Szkołę przejdzie, sam dużo zyska na całe życie, i będzie umiał pracować dla kraju. Tego rodzaju robota zasługuje na powszechne uznanie i to są właśnie atuty Z. S., który młodzież uczy być silnym, dobrym Polakiem.

Siła ‚strzelca" płynie z głębokiego umiłowania idei strzeleckiej i pędu do Polski Mocarstwowej.

Obchód gwiazdkowy w Dąbrowie Chełmińskiej

Oddział Z. S. w Dąbrowie Chełmińskiej urządził swój obchód gwiazdkowy w dniu 17. I. 1937 r. Na uroczystości tej obecni byli Starosta Powiatowy p. Biały, proboszcz ks. Promiński, Prezes Zarządu Powiatowego Z. S. ob. Głębocki, przedstawiciele miejscowego Koła Przyjaciół Z. S. i z-ca Pow. Komendanta Zw. Strzel. ppor. rez. Kamiński. Po dzieleniu się opłatkiem, odbyła się wspólna kawa, przy czym strzelcy zostali obdarowani słodyczami. W przemówieniach jako pierwszy zabrał głos Starosta Powiatowy, napominając strzelców do intensywnej pracy w szeregach Zw. Strzel. i pielęgnowania cnót po myśli wskazań I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego: „Każdy obywatel żołnierzem, każdy żołnierz obywatelem", wzorując się na ofiarnych czynach naszych bohaterów niepodległościowych. Po kawie strzelcy odśpiewali wiązanki legionowe i pieśń organizacyjną: „Hej, strzelcy wraz". Uroczystość gwiazdkową zakończyła zabawa taneczna, podczas której strzelcy i zaproszeni goście bawili się wesoło i w niezakłóconej harmonii do późnej nocy.



PRZYSP. WOJSKOWE MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ W JAPONII

NA STRAŻY ZDROWIA I SPORTU

WSPANIAŁE ZWYCIĘSTWO POLSKICH BOKSERÓW NAD AUSTRIĄ

Rozegrany w niedzielę w Łodzi międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Austria zakończył się wspaniałym zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 15:1.

Walki stały raczej na niskim poziomie. Austriacy zademonstrowali słabą formę, to też przegrali wszystkie walki z wyjątkiem remisu w wadze koguciej. Najpiękniejszą walkę stoczył Chmielewski z Horakiem. Dramatyczny przebieg miała walka Piłata z Lutzem, który będąc bliskim zadania nokautu Polakowi, sam padł od ciosów Piłata nieprzytomny na deski.

W wadze koguciej Spodenkiewicz zremisował z Mathae. W pierwszej rundzie bokser austriacki był agresywniejszy, jednak w następnych rundach Polak wyrównał.

W WADZE PIÓRKOWEJ KRZEMIŃSKI wygrał wysoko na punkty z Ruecknerem, górując cały czas nad przeciwnikiem agresywnością i siłą ciosów.

Sędziował w ringu dobrze Schroeder z Berlina. Punktowali Spitzeder (Austria) i Kordasz (Polska).

KRONIKA SPORTOWA POMORZA

HALOWE LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA M. TORUNIA

W niedzielę dnia 21 lutego b. r. odbyły się w Toruniu halowe lekkoatletyczne mistrzostwa miasta, które jednocześnie były eliminacją przed spotkaniem z Bydgoszczą. W poszczególnych konkurencjach pierwsze miejsce zdobyli:

PANIE:

Bieg 30 m — Książkiewiczówna (KPW.) 4,6. Nowy rekord Pomorza.

Skok w dal z rozbiegiem — Książkiewiczówna (KPW.) — 4.60,5 m.

Skok w zwyż — Książkiewiczówna (KPW.) 1.37.5. Nowy rekord Pomorza.

Pchnięcie kulą — Rynkowska (WKS. Gryf) 8.71.

Bieg 30 m z płotkami — Książkiewiczówna (KPW.) 5,9 sek.

PANOWIE:

Bieg 30 m — Dunecki (KPW.) 4 sek. Nowy rekord Pomorza.

Bieg 30 m z płotkami — Dunecki (KPW.) 4,6 sek.

Bieg 800 m — Jaruszewski (niestowarzysz.) 2.22,8.

Trójskok z miejsca — Drzycimski (PPW.) 8.21. Nowy rekord Pomorza.

Skok w dal z rozbiegu — Kurtz (KPW.) 6.28. Najlepszy skoczek Dunecki, posiadacz nie zatwierdzonego jeszcze rekordu. Pomorza 6.35 został wyeliminowany z powodu przekroczonych skoków, mimo to w jednym z tych skoków uzyskał wynik 6.42.

Skok w zwyż — Drzycimski (PPW.) 1.65.

Skok o tyczce — Zülke (WKS. Gryf) 2.75.

Pchnięcie kulą — Krygier (niestow.) 13.06. Nowy rekord Pomorza.

Poziom zawodów wysoki. Skład reprezentacji Torunia na mecz z Bydgoszczą zostanie ustalony w najbliższych dniach.

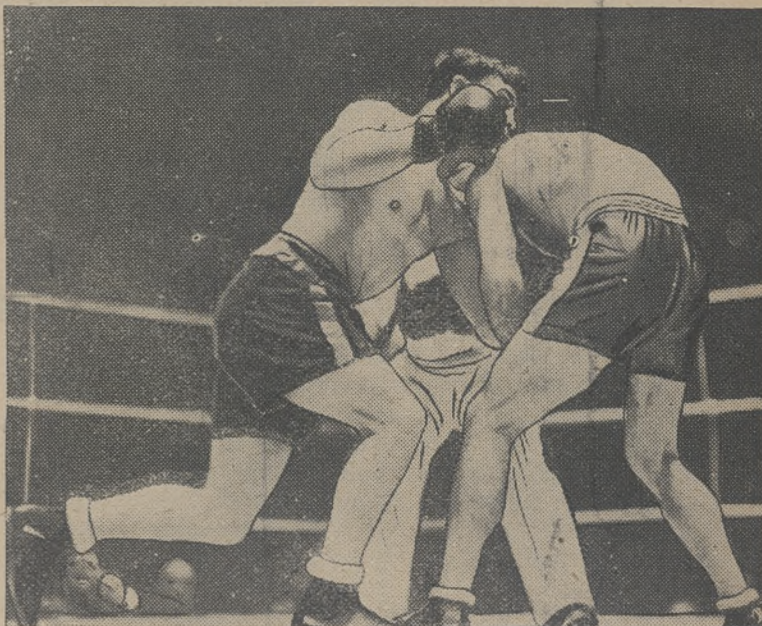
ZAWODY KOSZYKÓWKI

W Bydgoszczy w niedzielę 21 lutego odbyło się zakończenie rozgrywek o mistrzostwo podokręgu gier sportowych w koszykówce. K. S. Ciszewski, który po poprzednich rozgrywkach uzyskał równą ilość punktów z KPW. (Bydgoszcz), w finale pokonał KPW. w stosunku 15:10.

W niedzielę 21 lutego odbyły się w Toruniu dwa dalsze mecze koszykówki o mistrzostwo Pomorza. Pierwszy KSM. Mokre pokonało K. S. Z. S. 33:26 (19:9), drugim WKS. Gryf po dramatycznej walce odniósł zwycięstwo nad KPW. Pomorzanin 37:32 (17:14).

W sobotnim meczu koszykówki o mistrzostwo Pomorza WKS. Gryf pokonał Sokoła (Toruń) 51:24 (30:10).

CIEKAWY FRAGMENT Z MECZU BOKSERSKIEGO



Mistrz świata w boksie Marcel Thill pokonuje kanadyjskiego boksera Lou Brouillarda.

TORUŃ — WIEDEŃ 8:8 W BOKSIE

Wobec 2000 widzów w hali sportowej reprezentacja Torunia (WKS Gryf) zremisowała w stosunku 8:8.

Wyniki przedstawiają się następująco:

MUSZA: Grabowski pokonał na punkty Lehnera.

KOGUCIA: Mathä (A) pokonał wysoko na punkty Igielskiego, dając sobie bardzo dobrze radę z jego chaotycznymi atakami.

PIÓRKOWA: Krzemiński spotkał się po raz drugi z Brücknerem, z którym wygrał na punkty.

LEKKA: Swatosch pokonał wysoko Fabińskiego, wyrównując do stanu 4:4.

PÓŁŚREDNIA: Spotkanie Bedricha z Lelewskim zakończyło się zwycięstwem wiedeńczyka.

ŚREDNIA: Horak, wyższy o głowę od Urbaniaka, zremisował.

PÓŁCIĘŻKA: Sędziowie uczynili pokłon w stronę galerii i walkę Schweifer — Wezner uznali za nierozstrzygniętą.

CIĘŻKA: Zakończyła się po 15 sekundach. Lutz otrzymał lewy sierp w to samo oko, które mu nadwerężył Piłat w Łodzi. Choma zwyciężył przez k. o. po 15 sekundach walki

ZAWODY O MISTRZOSTWO M. BYDGOSZCZY W BOKSIE

W dniach od 18 do 21 lutego odbyły się zawody o mistrzostwo miasta Bydgoszczy w boksie. W zawodach uczestniczyło 64 zawodników.

Zwycięzcami w finale byli: waga papierowa — Karpiński (KPW.), musza — Wandzlewicz (Astoria), kogucia — Borowicz (KPW.), piórkowa — Rinke (niestow.), lekka — Dorsz, półśrednia — Nowicki (niestow.), średnia — Urbaniak, półciężka — Kiciński.

BACZNOŚĆ KAJAKOWCY I WODNIACY!

Izba Rzemieślnicza w Toruniu komunikuje, że łodzie sportowe i kajaki wykonuje: Adam Lampisz — Grudziądz, ul. Hallera 16.

Drugie przedsiębiorstwo — K. Wroński — Toruń, ul. Mickiewicza 118, podejmuje produkcję dopiero na wiosnę b. r.



HUMOR



Anegdoty

Hrabia Tołstoj, a stójkowy

Znany apostoł humanitaryzmu słynny przedwojenny powieściopisarz rosyjski hrabia Lew Tołstoj ujrzał raz na jednej z ulic w Moskwie stójkowego (policjanta) rosyjskiego niezbyt delikatnie obchodzącego się z pijanym chłopem, którego prowadził do cyrkułu. Oburzony tym, zatrzymał Tołstoj stójkowego i wówczas wywiązała się między nimi następująca rozmowa:

— Umiesz ty czytać? — spytał hrabia stójkowego.

— Umiem.

— A ewangelię czytałeś?

— Czytałem.

— No, to powinieneś wiedzieć, że bliźniego swego znieważać nie wolno.

Stójkowy popatrzył na hrabiego i sam z kolei zapytał:

— A ty umiesz czytać?

— Umiem.

— A instrukcję dla stójkowych czytałeś?

— Nie — odpowiada zmieszany Tołstoj.

— No, to najpierw ją sobie przeczytaj, a potem będziesz rozprawiał.

Tylko jedno dziecko?...

Zmarły niedawno niemiecki generał-pułkownik Seeckt lustrował jeden z oddziałów piechoty, którym dowodził barczysty i olbrzymi wzrostem plutonowy. Gen. Seeckt zawołał plutonowego i zapytał: Czy pan żonaty? — Tak jest, ekscelencjo. — Ile dzieci? — Jedno. — Co, taki olbrzym i jedno dziecko tylko?! Jak długo plutonowy jest żonaty? — Pół roku, ekscelencjo.

Kawały

Wrażliwy

Do przedziału wagonu wpada zadyszany pasażer z kubkiem w ręce.

— Przepraszam, czy kto z państwa nie ma trochę wina lub koniaku? W moim przedziale zemdlała kobieta.

Natychmiast ktoś wydobywa butelkę i napełnia mu naczynie.

Wychyliwszy duszkiem koniak, jegomość się kłania.

— Serdecznie dziękuję. Gdy patrzę na mdlejące kobiety, zaraz robi mi się słabo.

Nie zrozumiał

Do pewnego lekarza przyszedł po poradę szybkobiegacz i skarży się, że biegał przez sześć dni, potem przez pięć dni zrobił przerwę, znów sześć dni biegał, a teraz czuje się jakoś niedobrze i obawia się, że to serce...

— Ale śmiej się pan z tego! — woła lekarz. Sześć dni biegałeś, pięć dni pauzowałeś i znów sześć dni biegałeś! Przecież to typowy katar kiszek.

Też partyjnik

— Czy pan należy do jakiej partii politycznej?

— Owszem, do „23 P".

— Cóż to za partia?

— Pierwsza powszechna partia potrzebujących pilnie pieniędzy, poszukujących pożyczki przed pierwszym, po pierwszym, popijających piołunówkę przed południem, po południu, przed północą, po północy.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor odp.: Mgr Stanisław Wałęga, Toruń, Mickiewicza 2-4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „